

610387

DZIEŁA  
POETYCKIE  
IGNACEGO  
KRASICKIEGO.

---

*NAKŁADEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO.*

---

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

---

1 8 1 9

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie wprzód zaczynać przedawać, póki nie będą dostawione exemplarze: jeden dla Komitetu Cenzury, dwa dla Departamentu Ministerjum Oświeceni, dwa dla IMPERATORSKIEY Petersburskiej Akademii nauk, tudzież jeden dla Akademii Duchowney. Wilno, dnia 5 lutego, 1819 roku.

*A. Becu Prof. Kom. Cenz. Czł.*

---

*Cena exemplarza złoty jeden.*

---



610387

W. 340/87

---

TOWARZYSTWO TYPOGRAFICZNE, którego nakładem wychodzi to Bajek Krasickiego wydanie, ma za cel: przykładać się do postępów Literatury krajowej, przez ułatwienie nabywania dzieł za cenę, jak tylko można, naytańszą; a tém samém, dla większey liczby rodaków, podać sposobność nabywania xiązek, których wysoka cena, wielu od ich kupowania odstręcza.

Celowi temu Towarzystwo naylepiej spodziewa się odpowiedzieć, kiedy zacznie od wydania tych mianowicie dzieł polskich, które szacunek powszechny policzył już do rzędu wiekuistych źródeł pożyteczney nauki i wzorow dobrego pisanania.

KRASICKI naczelne w tym rzędzie zajmuje miejsce. Ulubiony czytającym rodakom, w cudzoziemcach wzbudził chęć

wzbogacenia swej literatury przekładem dzieł jego na język krajowy. Starac się tedy, ażeby dzieła jego, imniey dostatni rodacy nasi, posiadać mogli, Towarzystwo za nayspierwszy dla siebie poczytało obowiązek.

Dyrekcya, której wykonanie postanowien Towarzystwa jest powierzone, przedsięwzięjąc nowe wydanie dzieł KRASICKIEGO, na to wszystko zwróciła uwagę, coby je czyniąc taniemi, jednoczyło w nich ieszcze czytelność charakterow, przyjemną powierzchowność i tę wygodę, żeby, czy w domu ułożone, czy w podróż wzięte, nie wiele zabierały miejsca: względ ten ostatni, w przewożeniu handlowym do miejsc odleglejszych, znaczącym w cenie staje się warunkiem, a tém samém, powiększa ją niezmiernie dla ostatniego nabywcy.

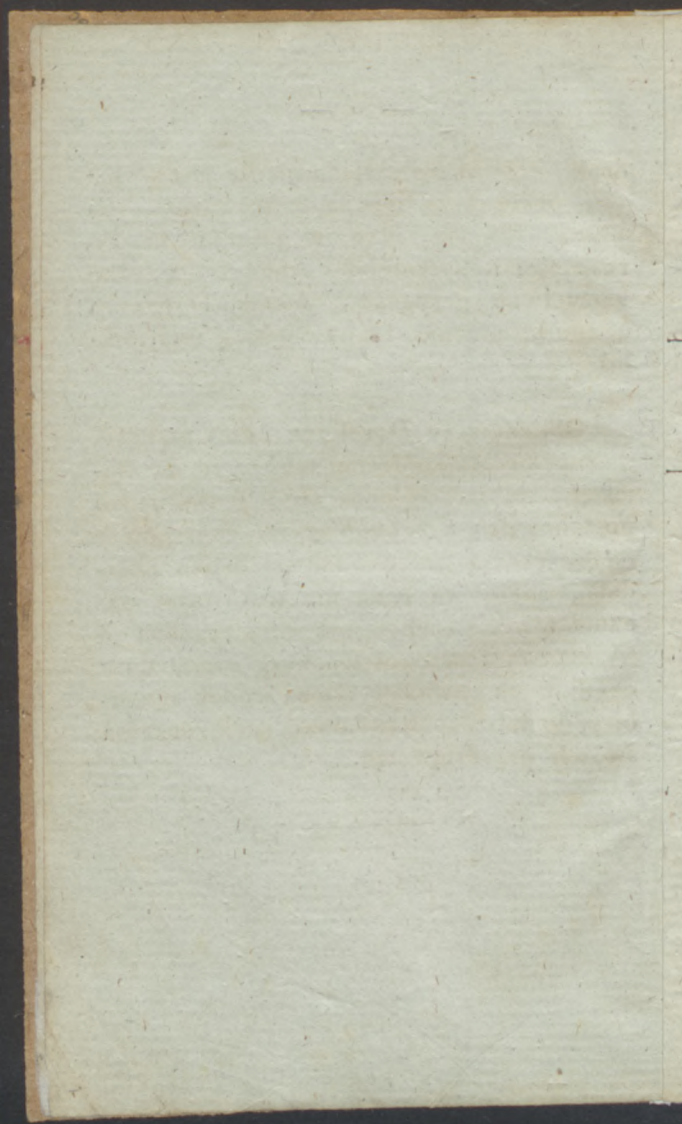
Format Bajek zostanie dla całego zbioru dzieł Krasickiego i innych pisarzy naszych. Druk Bajek użyty będzie na wiersze; a



druk, którym to uwiadomienie jest wybite, przeznacza się na drukowanie pism prozą. Papier, lubo w gatunku massy, równości i czystości nie zdaie się na żadną zasługiwać przyganę, jednak Dyrekcyja uczyniła staranie, ażeby większą miał białość.

Obliczywszy Dyrekcyja koszt podjęty, na zupełne sporządzenie tego wydania Bajek, cenę exemplarza *złoty polski jeden* postanowiła; a z kupującymi exemplarze na cząstkową sprzedaż tak się będzie układała, ażeby ta cena nie wzrastała znacznie w miejscach nawet odleglejszych od Wilna: bo Towarzystwo, zysk z nakładów czynionych, uważa tylko za środek nieodbity, do dalszego utrzymania i rozszerzenia swoich przedsięwzięć.

---



B A Y K I

I P R Z Y P O W I E Ś C I.

---

*Suspicione si quis errabit sua,  
Et rapiet ad se, quod erit commune omnium:  
Stulte nudabit animi conscientiam.*

Phaedr. ad Eutich. libr. III.

---

## Do Dzieci.

*O wy, co wszystkie porzuciwszy względy,  
Za cackiem bieżęć gotowi z zapędy,  
Za cackiem, które zbyt wysoko leci,  
Bayki wam niosę, postuchaycie dzieci.*

*Wy, których tylko niestatek żywołem,  
Co się o fraszki uganiacie wspołem,  
O fraszki, których zysk maże i szpeci;  
Bayki wam niosę, postuchaycie dzieci.*

*Wy, którzy marne przybrawszy postaci,  
Baśniami ludzić umiec ie współbraci,  
Baśniami, które umysł płochy kleci;  
Bayki wam niosę, postuchaycie dzieci.*

---

1

B A Y K I  
I P R Z Y P O W I E Ś C I  
C Z Ę Ś Ć P I E R W S Z A

---

W S T Ę P D O B A I E K.

Był młody , który życie wstrzemięźliwie pędził ;  
Był stary , który nigdy nie łaiał , nie zrzędził ;  
Był bogacz , który zbiorow potrzebny udzielał ;  
Był autor , co się z cudzey sławy rozweselał ;  
Był celnik , który nie kradł ; szewc , który nie piiał ;  
Żołnierz , co się nie chwalił ; łotr , co nie rozbiiał ;  
Był minister rzetelny ; o sobie nie myślał ;  
Był nakoniec poeta , co nigdy nie zmyślał .

A cóżto jest za bayka ? wszystko to bydź może :  
Prawda ; iednakże ia to między bayki włożę .

B A Y K A P I E R W S Z A .

*Abuzei i Tair.*

Winszuy oycze, rzekł Tair , w dobrym iestem stanie,  
Jutrom szwagier sultana, i na polowanie  
Z nim wyieżdżam. Rzekł oyciec: wszystko to odmienne,  
Łaska pańska , gust kobiet , pogody iesienne.  
Jakoż zgadł ; piękny proiekt wcale się nie nadał ;  
Sultan siostrę odmówił , cały dzień deszcz padał .

1

*II. Potok i Rzeka.*

Potok z wierzchołka góry płynący z hałasem,  
 Śmiał się z rzeki: spokojnie płynęła tymczasem.  
 Nie stało wód u góry, gdy śniegi stopniały,  
 Aż z owego potoku strumyk tylko mały.  
 Co gorsza: ten, co zaczął z hałasem i krzykiem,  
 Wpadł w rzekę, i nakoniec przestał być strumykiem.

*III. Papuga i Wiewiórka.*

Młoda iedna papuga, piękna, okazała,  
 Lepiej jeszcze od pani swojej szczebiotała.  
 Stąd plotki; bo co tylko zdrożnego postrzegła,  
 Zaraz z nową powieścią do Jeymości biegła.  
 Była tam i wiewiórka wychowana z ptaszki,  
 Ta tylko pilnowała skoków i igraszki.  
 Żyły w zgodzie, co rzadka, zwłaszcza przez czas długi,  
 Pani ptaka kochała, a wiewiórkę sługi.  
 Widząc, że iey nie lubią, raz papuga rzekła:  
 Radabym téj niechęci przyczyny dociekła.  
 Rzecz na to wiewiórka: przyczyny nie badać,  
 Tak rób, iak ia: baw panią, a nie wiele gaday.

*IV. Lis młody i stary.*

Młody lis nieświadomy myśliwych rzemiosła,  
 Cieszył się, że sierść nowa na zimę odrosła.  
 Rzekł stary: bezpieczeństwo tych ozdób nie lubi:  
 Nie masz się z czego cieszyć, ta nas piękność gubi.

*V. Kulawy i Słepy.*

Nióśl ślepy kulawego, dobrze im się działo ;  
 Ale że to ślepemu nieznośno się zdało ,  
 Iż musiał zawsze słuchać , co kulawy prawi ;  
 Wziął kiy w rękę: ten, rzecze, z szwanku nas wybawi.  
 Idą ; a w tym kulawy krzyknie : unknij w lewo !  
 Słepy wprost; i choć z kiem, uderzył łbem w drzewo.  
 Idą daléy ; kulawy przestrzega od wody ;  
 Słepy w bród; sakwy zmaczał: nie wyszli bez szkody.  
 Nakoniec przestrzeżony , gdy nie miał dołu ,  
 I ślepy i kulawy zginęli pospołu.

I ten winien, co kiem bezpieczeństwo mierzył ,  
 I ten , co bezpieczeństwa głupiemu powierzył.

*VI. Orzeł i Jastrząb.*

Orzeł nie chcąc się podłém polowaniem bawić ,  
 Postanowił iastrzębia na wróble wyprawić.  
 Przynosił iastrząb wróble, iadł ie orzeł smacznie:  
 Zaprawiony nakoniec przysmaczkiem nieznacznie ,  
 Kiedy go coraz żywszy apetyt przenika ;  
 Zjadł ptaszka na śniadanie , na obiad ptasznika.

*VII. Oyciec łakomy , Syn rozrzutny.*

Zawždy się zbytek kończy doświadczeniem smutnym.  
 Płakał oyciec łakomy nad synem rozrzutnym.  
 Umarli oba z głodu , każdy z nich zasłużył :  
 Syn, że nadto używał ; oyciec , że nie użył.

*VIII. Szczer i Kot.*

Mnie to kadzą, rzekł hardzie do swego rodzeństwa,  
 Siedząc szczer na ołtarzu pod czas nabożeństwa.  
 Wtém gdy się dymem kadzidl zbytecznych zakrzusił,  
 Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

*IX. Ocean i Tagus rzeka.*

Ocean niezmiernością swoją zbyt zuchwały,  
 Gardzić począł rzekami, które weń wpływały.  
 Przestańcie, mówił do nich, dodawać mi wody.  
 Rzekł Tagus, day nam pokóy: dla twoiéy wygody,  
 Dla twoiéy wspaniałości, żyzną ziemię porzem.  
 Gdybym ja nie był rzeką, nie byłbyś ty morzem.

*X. Zrzebiec i Koń stary.*

Gdy starszych przybierano w pozłacane rzędy,  
 Gniewał się młody zrzebiec na takowe względy.  
 Przyszła kolej na niego, z początku był hardy:  
 Aż kiedy w pysku poczuł munsztuk nader twardy,  
 Gdy jeźdzca przyszło dźwigać, znosić rzemień tęgi,  
 Gdy go ścisnąć zaczęły dychtowne popręgi,  
 W płacz nieborak; a stary: na co ten płacz zda się?  
 Chciałeś, cierpże. Zal prózny, kiedy po niewczasie.

*XI. Dwa Zółwie.*

Nie żałując sił własnych i ciężkiéy fatygi,  
 Dwa zółwie pod zakładem poszły na wyscigi.



Nim połowę do mety drogi ubieżeli ,  
 Spektatorowie poszli, sędziowie zasnęli.  
 Więc rzekła im iaskółka : lepiéy się pogodzić ,  
 Piérwéy, niżeli biegać, nauczcie się chodzić.

*XII. Pszczoła i Szerszeń.*

Idź precz od nas, próżniaku, niegodzien żywienia,  
 Mówiła , żądłem grożąc, pszczoła do szerszenia.  
 Prawdę mówisz, rzekł szerszeń , i mnie to obchodzi :  
 Ale , żeś pracowitsza , czyż się laiać godzi ?  
 Jestem w nędzy , lepiéy się nade mną uzalić ;  
 Niżeli żądłem straszyć i saméy się chwalić.

*XIII. Baran dany na ofiarę.*

Widząc , że wieńce kładą , że mu rogi zlocą ,  
 Pysznił się tłusty baran , sam nie wiedział o co.  
 Aż gdy postrzegł oprawcę , a ten powróż bierze ,  
 Aby go poniewolnie ciągnął ku ofierze ;  
 Poznał swój błąd; rad nie rad wypełnił los srogi.  
 Nie pomogły mu wieńce i złocone rogi.

*XIV. Doktor.*

Doktor, widząc, iż mu się lekarstwo udało ,  
 Chciał go często powtarzać : cóż się z chorym stało ?  
 Za drugim, trzecim razem, bardzo go osłabił ,  
 Za czwartym jeszcze bardziéy, a za piątym zabił.

*XV. Strzelec i Pies.*

Uciekł wyżeł od strzelca , błakał się dni kilka ,  
 Nakoniec znalazł pana , i przystał do wilka.  
 Gonił sarny , zaiące , do kaczek się skradał ;  
 Ale , co tylko zdobył , wszystko to pan zjadał.  
 Zła to służba , rzekł zatém , gdzie korzyść nie czeka.  
 Bił pan dawny , lecz karmił ; wróćmy się do czleka.

*XVI. Bryła lodu i Kryształ.*

Bryła lodu splodzona z kałuży bagnistéy ,  
 Gniewała się na kryształ , że był przeźroczysty.  
 Modli się więc do słońca . Słońce zaiasniało.  
 Sklni się bryła , ale jey coraz ubywało .  
 I tak chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem ;  
 Ztaiała , wsiąkla w bagno , i stała się błotem.

*XVII. Stary pies i stary Sługa.*

Póki gonił zające , póki kaczki znosił ,  
 Kasztan , co chciał , u pana swojego wyprosił.  
 Zstarzał się : aż z owego pańskiego pieścidla ,  
 Psisko stare , niezdatne , oddano do bydła.  
 Widząc , że pies nieborak oblizuje kości ,  
 Zywił go stary szafarz , niegdys podstarości.

*XVIII. Syn i Oyciec.*

Każdy wiek ma goryczy , ma swoje przywary.  
 Syn się męczył nad xiążką , stękał oyciec stary :

Ten nie miał odpoczynku , a tamten swobody.  
 Plakał oyciec, że stary ; plakał syn, że młody.

*XIX. Osieł i Baran.*

Klął osieł los okrutny , że marznął na mrozie.  
 Rzekł mu baran, trzyniany tamże na powrozie :  
 Nie bluźń bogów , w żądaniach płochy i niebaczny :  
 Widzisz przy mnie rzeźnika! dziękuy, żeś niesmaczny.

*XX. Mysz i Kot.*

Mysz, dla tego, że niegdyś całą xiążkę zjadła ,  
 Rozumiała , iż wszystkie rozumy posiadała.  
 Rzekła więc towarzyszkom : nędzę waszą skrócę ,  
 Spuście się tylko na mnie , ia kota nawrócę.  
 Posłano więc po kota ; kot zawsze gotowy ,  
 Nie uchybił minuty , stanął do rozmowy.  
 Zaczęła mysz exortę : kot iéy pilnie słuchał ,  
 Wzdychał, plakał ! . . Ta widząc, iż się udobruchał,  
 Jeszcze bardziéy wpadała w kaznodzieyski zapal ,  
 Wysunęła się z dziury. A w tém ią kot złapał.

*XXI. Ptaszki w klatce.*

Czegoż płaczesz ? staremu mówił czyżyk młody ,  
 Masz teraz lepsze w klatce , niż w polu wygody :  
 Tyś w niéy zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę :  
 Jam był wolny , dziś w klatce , i dla tego płaczę.

XXII. *Osiel i Wół.*

Osiel pod czas upału szukając ochłody ,  
 Postrzegł, iż pasterz bydło prowadził do wody.  
 Zbudował się z takowéy dobroci człowieka.  
 A gdy przyczyn postępku tego nie docieka ,  
 Rzekł mu wół : cudzy przykład niechay cię nauczysz,  
 Siebie on , nie nas kocha : żeby zarznął, tuczy.

XXIII. *Dąb i Dynia.*

Kiedy czas przyzwoity do dojrzenia nastął ,  
 Pytała dynia dębu : iak też długo wzrastał ?  
 Sto lat ; Jam w sto dni zesła taką, jak mnie widzisz ,  
 Rzekła dynia. Dąb na to : próżno ze mnie szydzisz :  
 Pięknaś prawda na pozór , na pozór też słyniesz ,  
 Jakesz prędko urosła , tak też prędko zginiesz.

XXIV. *Derwiz i Uczeń.*

Pewien derwiz uczony , rano i w południe  
 Codziennie pił świętą wodę z Mahometa studnie.  
 Postrzegł to uczeń, a chcąc większym być doktorem,  
 Czerpał z téy studni rano , w południe, wieczorem.  
 Cóż się stało ? gdy mniemał , że już mędrceem został,  
 I nie się nie nauczył , i puchliny dostał.

XXV. *Podróżny i Kaleka.*

Nie skarżyłem na ludzi , nie skarżył na losy ,  
 Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosi.

W tém gdy razu iednego do kościoła wchodzę,  
 Postrzegłem , leży żebrak bez nogi na drodze.  
 Nauczył mnie tém bardzięy młczeć ów ubogi :  
 Lepiëy mnie bez obuwia , niż iemu bez nogi.

*XXVI. Lew i Zwierzęta.*

Lew , ażeby dał dowód , iak wielce łaskawy ,  
 Przypuszczał konfidentów do swoiëy zabawy.  
 Polowali z nim razem , a na znak miłości ,  
 On iadł mięso, kompanom ustępował kości.  
 Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy ;  
 Chcąc im iawnie pokazać większe ieszcze względy ,  
 Ażeby się na iego łasce nie zawiedli ,  
 Pozwolił , by iednego z pośród siebie zjedli.  
 Po piérwszym, poszedł drugi , i trzeci i czwarty.  
 Widząc, że się podpasli, lew, choć nieobżarty ,  
 Zeby uiąć drapieży , a sobie zakalu ;  
 Dla kary, dla przykładu , zjadł wszystkich pomalu.

*XXVII. Rybka mała i Szczupak.*

Widząc w wodzie robaka rybka iedna mała ,  
 Ze go połknąć nie mogła , wielce żalowała.  
 Nadszedł szczupak , robak się przed nim nie osiedział:  
 Połknął go, a z nim haczyk, o którym nie wiedział.  
 Gdy rybak na brzeg ciągnął korzysć okazałą ,  
 Rzekła rybka : dobrze to czasem bydz i małą.

B A Y K I  
I P R Z Y P O W I E Ś C I.  
C Z E Ś Ć D R U G A.

---

B A Y K A P I E R W S Z A.

*Jowisz i Owce.*

Naprzykrzały się bogom częstemi prośbami  
Owce, chcąc wiedzieć, co się stanie z iagniętami.  
Rzekł im Jowisz: lepiéy to dla was, że nie wiecie:  
Ale kiedy koniecznie przyszłość dociec chcecie,  
Godna kary ciekawość w uporze zacięta:  
I was ludzie wygubią i wasze iagnięta.  
W ścisłym kręgu ciekawość naszą trzeba mieścić:  
Wie niebo, co nam tać; wie, co nam obwieścić.

*II. Rolnik.*

Gospodarz we dwóynasób chcąc zyskować z roli,  
Dobry grunt raz i drugi uprawiał do woli:  
A chcąc nadto zyskować, sam sobie zaszkodził,  
Zamiast zboża, zszedł kąkol i chwast się urodził.

*III. Nocni Stróże.*

Małe złego początki wzrastają z uporu:  
Zawždy ludzi omamia płochy punkt honoru,

Miasto jedno w ustawney zostawało trwodze,  
 Jędrzey, Piotr, nocni stróże zawzięli się srodze ; (cy:  
 Więc rozruch w domach, w karczniach, na kaźdey uli-  
 Piotra wóyt utrzymywał, Jędrzeja ławnicy.  
 Za mężami szły żony , za starszemi dzieci,  
 Przeniosł się wreście rozruch od mieszczan do kmieci.  
 Woyna zatém, i oto przez lat kilkanascie:  
 Piotr krzyczał, gaście ogień: Jędrzey, ogień gaście.

#### IV. Filozof.

Zaufany Filozof w zdaniach przedsięwziętych, (tych.  
 Nie wierzył w P. Boga, śmiał się z wszystkich świę-  
 Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył ,  
 Nie tylko w Pana Boga, i w upiory wierzył.

#### V. Zwierzęta i Niedźwiedź.

Pod lwem starym ustawną prowadziły woynę:  
 Młody, że panowanie obiecał spokojne,  
 Cieszyły się zwierzęta; niedźwiedź cicho siedział.  
 Spytany, czego milczy? wręcz im odpowiedział:  
 Zatrzymaymy się ieszcze z tą wieścią radosną,  
 Aż młodemu lewkowi pazury urosną.

#### VI. Strumyk i Fontanny.

Impet wody w fontannach gdy ogromnie huczał ,  
 Strumyk blisko płynący zazdrościł i mruczał.  
 Pękły rury, co wody hoynie dodawały:  
 Strumyk płynął, jak pierwéy, fontanny ustały.

Nastąpiła po żalu radość niewymówna:  
Poznał, że kunszt naturze nigdy nie wyrówna!

### VII. Skarb.

Znalazł skarb człek bogaty, widział to ubogi;  
Gdy więc bluźni Opatrzność, skarży się na bogi,  
Rzekł mu Jowisz: poczekaj, co się daley stanie:  
W tém ów bogacz skończywszy skarbow odkopanie,  
Przenosił ie do domu: a że dźwigał w nocy,  
Wpadł w chorobę z niewczasu, i umarł z niemocy.  
Bierz tę zdobycz, rzekł Jowisz, a nie sądź z pozoru:  
Karze czasem Opatrzność, gdy przyczynia zbioru.

### VIII. Talar i czerwony złoty.

Talar zwierchnią postacią swoją okazały,  
Gardził czerwonym złotym, dla tego że mały:  
Gdy przyszło do zmieniania, nie patrzano miary,  
Złoty pieniądz, choć mały, wart był dwa talary.

### IX. Niedźwiedź i Liszka.

Rozumiejąc, że będzie towarzyszów bawił,  
Niedźwiedź, według zwyczaju, nic do rzeczy prawil:  
Znudzeni temi bayki gdy wszyscy drzymali,  
Gniewał się wilk na lizkę, że niedźwiedzia chwali;  
Rzekła liszka: mnie idzie o ochronę skóry:  
Niezgrabną ma wymowę, lecz ostre pazury.



X. *Pieniacze.*

Po dwudziestu dekretach, trzynastu remissach,  
 Czterdziestu kondemnatach, sześciu kompromissach,  
 Zwycięzył Marek Piotra; aże się z bogacił,  
 Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.  
 Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu,  
 Ten co przegrał, z rozpaczy; ten co wygrał, z głodu.

XI. *Lew i Zwierzęta.*

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,  
 Był dyskurs: iaki przymiot w zwierzu doskonały.  
 Słoń rostopność zachwalał, żubr mienił powagę,  
 Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę,  
 Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać:  
 Wilk staranie przemyślne, iak zdobyczy dostać:  
 Sarna kształtną subtelnosc, ieleń piękne rogi,  
 Ryś odzienie wytworne, zaiąc rączy nogi;  
 Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity,  
 Baran łagodność, osieł żywot pracowity.  
 Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:  
 Według mnie, ten najlepszy, co się najumniej chwali.

XII. *Trzcina i Chmiel.*

Chmiel się wił koło trzciny, miał iey dopomagać.  
 Wspierał ją; ale kiedy zbyt się zaczął wzmagać,  
 Rzekła trzcina: day pokoy, iuz ia mocno stoie,  
 Juz i bez twego wsparcia wiatrow się nie boie.

Mylisz się, chmiel iey rzecze, przyyda wiatry gorsze.  
 Więc gdy coraz gałązki rozpościerał sporsze,  
 Przyszło wreście do tego: wiatr trzcinę ocalił,  
 A chmiel, co miał podeprzeć, złamał i obalił.

*XIII. Owieczka i Pasterz.*

Strzygąc pasterz owieczkę, nad tém się rozwodził,  
 Jak wiele prac ponosi, żeby iey dogodził.  
 Ze milczała, niewdzięczna! żwawie ją ofuknie.  
 Więc rzekła: Bóg ci zapłać; . . . a z czego te suknie?

*XIV. Szkatuła ze złotem, wór z kaszą.*

Szkatuła pełna złota śmiała się raz z wóra;  
 Tegoż właśnie złodzieic do skarbu wieczora  
 Wkradli się, zamek zdarli, zawiasy odkuli,  
 I żeby złota dostać, szkatulę popsuli.  
 Widząc wór, który z kaszą odpoczywał w oknie,  
 Ze w kawałki rozbita na podwórzu moknie,  
 Rzekł do niéy: iam ocalał, mając tylko kaszę.  
 Nie trzeba się wynosić z tego, co nie nasze.

*XV. Małżeństwo.*

Chwałaż Bogu! widziałem małżeństwo nie modne,  
 Stadło wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodne:  
 Stateczna była miłość z podziwieniem wielu.  
 To szkoda, że mąż umarł w tydzień po wesclu!

*XVI. Łakomy i Zazdrośny.*

Porzuciwszy oycyznę i żony i dzieci ,  
Szedł łakomy z zazdrośnym , Jowisz z niemi trzeci.  
Gdy kończyli wędrowkę , bożek im powiedział :  
Jestem Jowisz : i żeby każdy o tém wiedział ,  
Proście mnie , o co chcecie : zadosyc uczynię  
Pierwszemu , a drugiemu w dwóynasób przyczynię.  
Nie chce byđz pierwszym skąpy , i stanął iak wryty ,  
Nie chce mówić zazdrośny równie nieużyty.  
Nakoniec kiedy przeprzeć łakomcę nie może ,  
Wyłup mi iedno oko , rzecze , wielki Boże !  
Stało się. I co mieli zyskać w takiéy dobie ,  
Stracił iedno zazdrośny , a łakomy obie.

*XVII. Dwa psy.*

Dlaczego ty śpisz w izbie , ia marznę na mrozie ?  
Mówił mopsu tłustemu kurta na powrozie.  
Dlaczego ! ia ci zaraz ten sekret wyiawię ,  
Odpowiedział mops kurcie : ty służysz , ia bawię.

*XVIII. Przyjaciel.*

Uciekam się , rzekł Damon , Aryście do ciebie ,  
Ratuy mnie , przyjacielu , w ostatniey potrzebie :  
Kocham piękną Irenę. Redzice i ona  
Jeszcze na moje prośby nie iest nakłoniona.  
Aryst na to : wiesz dobrze , wybrany z śród wielu,  
Jak tobie z duszy sprzyiam , miły przyjacielu.

Pójdę do nich za tobą ; jakoż się nie lenił :  
Poszedł , poznał Irenę , i sam się ożenił.

*XIX. Gospodarz i Drzewa.*

Gospodarz o ozdobie myśląc i wygodzie ,  
Zbyt obcinał gałęzie drzew w swoim ogrodzie.  
Przyszła iesień, daremnie na wiosnę pracował ,  
I szpaleru nie zrobił , i drzewa popsował.

*XX. Filozof i Oratōr.*

Filozof dysputował o prym z oratorem.  
Gdy się długo męczyli mniéy potrzebnym sporem ,  
Nadszedł chłop. Niech nas sądzi , rzekli razem oba.  
Co ci się , rzekł Filozof , bardziey upodoba ,  
Czy ten , ktory rzecz nową stwarza i wymyśla ,  
Czy ten , co wymyśloną kształci i okryśla ?  
My się na tém , chłop rzeczce , prostacy nie znamy ,  
Wolałbym iednak obraz , aniżeli ramy.

*XXI. Człowiek i Zdrowie.*

W iedną drogę szli razem i człowiek i zdrowie.  
Na początku biegł człowiek ; towarzysz mu powie :  
Nie śpiesz się , bo ustaniez... Biegł ieszcze tém bardzi.  
Widząc zdrowie , że iego towarzystwem gardzi ,  
Szło za nim , ale zwolna. Przyszli na pół drogi ;  
Aż człowiek , że z początku nadwerężył nogi ,  
Zelżył kroku na srodku. Za iego rozkazem  
Przybliżyło się zdrowie , i odtąd szli razem.

Coraz człowiek ustawał , a że się zadysza ,  
 Prowadź mię , isdz nie mogę , rzekł do towarzysza.  
 Było mnie zrazu słuchać , natenczas mu rzekło :  
 Chciał człowiek odpowiedzieć ,... lecz zdrowie uciekło.

*XXII. Konie i Furman.*

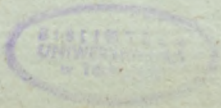
Koniom , co szły przy dyszlu , powtarzał woźnica .  
 Nie daycie się wyprzedzić tym , co są u lica .  
 Gonily się pod wieczór , zacząwszy od rana .  
 Wtém jeden z przechodzących , rzecze do furmana :  
 Cóż ci stąd , że cię słucha głupich bydłał rzesza ?  
 A furman : konie głupie , ale wóz pospiesza .

*XXIII. Słowik i Szczygieł.*

O prym , kto lepiej śpiewa , szedł szczygieł z słowikiem ;  
 Stanęli więc obadwa przed sędzią czyżykiem .  
 Wygrał szczygieł : zadziwił wszystkich dekret taki .  
 Zleciały się natychmiast do słowika ptaki :  
 Załuiem cię , żeś przegrał , czyżyk sędzia zbłądził .  
 A ia tego , rzekł słowik , który mnie osądził .

*XXIV. Komar i Mucha.*

Mamy latać , lataymyż nie górnice , nie nizko .  
 Komar muchy tonący mając widowisko ,  
 Ze nie wyżej leciała , nad nią się uzałił :  
 Gdy to mówił , wpadł w świecę , i w ogniu się spalił .



# B A Y K I I P R Z Y P O W I E Ś C I.

## C Z Ę Ś Ć T R Z E C I A.

---

### B A Y K A P I E R W S Z A.

#### *Słoń i Pszczoła.*

Niechay się nigdy słaby na mocnych nie dąsa.  
Zaufana tém pszczoła , że dotkliwie kąsa ,  
Widząc , iż słoń ogromny na łące się pasie ,  
A na nią nie uważa , choć przybliżyła się ;  
Chciała go za to skarać. Gdy kąsać poczęła :  
Cóż się stało ? słoń nie czuł , a pszczoła zginęła.

#### *II. Lis i Osieł.*

Lis stary, wielki oszust, sławny swém rzemiosłem ,  
Ze nie miał przyjaciela, narzekał przed osłem.  
Sameś sobie w tém winien , rzekł mu osieł na to :  
Jakąś sobie zgotował , obchodź się zapłatą.  
Głupi ten, co wniśdź w przyiaźń z lotrem się ośmiela.  
Umiéy bydź przyjacielem, znajdziesz przyjaciela.

#### *III. Oracze i Jowisz.*

Posiał icden na górze , a drugi na dole.  
Rzekł piérwszy, pragnę deszczu ; drugi, suszą wolę.

Kiedy się więc z prośbami poczęli rozwodzić,  
 Jowisz chcąc obu żądzy obficie dogodzić,  
 Ustawicznie niziny suszył, góry moczył.  
 Przyszło zbierać: aż każdy poznał, że wykroczył:  
 Bo zbożę traktowane wkontr swoiéy naturze,  
 Spalilo się w nizinie, wymokło na górze.

*IV. Dziecię i Oyciec.*

Bił oyciec różgą dziecię, że się nie uczyło:  
 Gdy odszedł, dziecię różgę ze złości spaliło.  
 Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,  
 Oyciec różgi nie znalazł, i kijem go obił.

*V. Dyament i Kryształ.*

Darmo tém bydź, do czego kto się nie urodził.  
 Kryształ brylantowany wielu oczy zwodził;  
 Gdy się więc nad rubiny i szmaragdy drożył,  
 Ktoś prawdziwy dyament z nim obok położył.  
 Zgasł kryształ; a co niegdyś iaśniał u obrączki,  
 Ledwie go potem złotnik chciał zażyć do sprzączki.

*VI. Dewotka.*

Dewotce służebnica w czémsiś przewiniła,  
 Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła:  
 Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,  
 Mówiąc właśnie te słowa: *i odpuść nam winy*,

*Jak i my odpuszczamy*: biła bez litości.  
Uchoway, Panie Boże! takiéy pobożności.

*VII. Bogacz i Żebrak.*

Żebrak panu tłustemu gdy się przypatrował,  
Płakał; tegoż wieczora tłusty zachorował:  
Pękł z sadła. Dziedzic po nim gdy iałmużny sypie,  
Smiał się żebrak nazajutrz i upił na stypie.

*VIII. Xięgi.*

W pewney bibliotece, gdzie była nie pomnę,  
Powadziły się xięgi; a że niezbyt skromne,  
Łaiały się do woli różnemi ięzyki.  
Wchodzi bibliotekarz, pyta się kroniki:  
Dlaczego takie wrzaski? dla tego się swarzem,  
Iżes maie smiał położyć obok z kalendarzem.  
Wszystko się tu porządnie, rzekł iéy, posadziło,  
On zmysła to, co będzie; ty zmyslasz, co było.

*IX. Hipokryta.*

Mniey szkodzi impet iawny, niżli złość ukryta.  
Ukaśił idącego brytan hipokryta;  
Rzekł nabożnis: psa obić, nie bardzo się godzi,  
Zemścimy się inaczéy, lepiéy to zaszkodzi.  
Jakoż widząc, że ludzie za nim nadchodzili,  
Krzyknął na psa, że wściekły, w punkcie go zabili.



X. *Dąb i małe Drzewka.*

Od wieków trwał na puszczy dąb ieden wyniosły ,  
 W cieniu iego gałęzi małe drzewka rosły .  
 Aże w swoiéy postaci był nader wspaniały ,  
 Że go dorosć nie mogły , wszystkie się gniewały .  
 Przyszedł czas i na dęba pełnić srogie losy ;  
 Słysząc , że mu fatalne zadawano ciosy ,  
 Cieszyły się niewdzięczne ; wtém upadł dąb stary ,  
 Połamał małe drzewka swoiemi konary .

XI. *Wilk i Owce.*

Choć przykro, trzeba cierpieć; choć boli, wybaczyć,  
 Skoro tylko kto umie rzecz dobrze tłumaczyć.  
 Wszedł wilk w traktat z owcami: o co? o ich skórę  
 Szło o rzecz. Widząc owce dobrą konjunkturę,  
 Tak go dobrze uięły, tak go opisały,  
 Iż się już odtąd więcéy o siebie nie bały.  
 W kilka dni, ten, co owczéy skóry zawždy pragnie,  
 Widocznie, wśród południa, zjadł na polu iagnie.  
 Owce w krzyk, ... a wilk na to: po cóż narzekacie?  
 Wszak nie masz o iagniętach i wzmianki w traktacie.  
 Udusił potém owcę: krzyk na wilka znowu;  
 Wilk rzecze: ona sama przyszła do poławu.  
 Niezabawem krzyk znowu i skargi na wilka,  
 Wprzód iednę, teraz razem zabił owiec kilka.

Drudzy rwali, wilk rzecze, iam tylko pomagał.  
 I tak, kiedy się coraz większy halas wzmagal,  
 Czyli szedł wstępny boiem, czy się eicho skradał,  
 Zawždy się wytłumaczył, . . . a owce pozjadał.

### XII. Kartownik.

Zgrał się szuler w chapankę, a siedząc przy stole,  
 Zdarł pamfila z kinalem, spalił pancerołę.  
 Uspokoiwszy zatém rozjuszony żądze,  
 Zebrawszy w mały reście ostatnie pieniądze,  
 Zaczął kartom zlorzeczyć, słuchaczom probować,  
 Jak wiele mogą w kunszcie przemierzłym szkodować;  
 ak gubi młodych, starych, pożądliwość taka.  
 Skończył, . . . wziął karty w ręce, i zaczął tryszaka.

### XIII. Potok i Rzeka.

Potok szybko bieżący po piękny dolinie,  
 Wymawiał wielkiej rzecze, że pomału płynie.  
 Rzekła rzeka: nim zeydą porankowe zorza,  
 Ty prędkò, ia pomału, wpadniemy do morza.

### XIV. Lis i Wilk.

Wpadł lis, w iame, wilk nadszedł, a widząc w złym sta-  
 Oświadczył mu żal szczery i politowanie. (nie,  
 Nie żały, lis zawołał, chciéy lepiéy ratować.  
 Zgrzeszyłeś, bracie lisie, trzeba pokutować.

I nadgroda i kara zarówno się mierzy ;  
Kto nikomu nie wierzył, nikt temu nie wierzy.

*XV. Wino i Woda.*

Przymawiało iednego czasu wino wodzie ,  
Ja panom, a ty chłopom, iesteś ku wygodzie.  
Nie piloby cię państwo, rzecze woda skromnie ,  
Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie.

*XVI. Pan i Pies.*

Pies szczekał na złodzieia, całą noc się trudził :  
Obili go nazaiutrz , że pana obudził.  
Spał smaczno drugiéy nocy, złodzieia nie czekał ;  
Ten dom skradł ; psa obili za to, że nie szczekał.

*XVII. Wól Minister.*

Kiedy wól był ministrem i rządził rozsądnie ,  
Szły prawda rzeczy zwolna , ale szły porządnie.  
Jednostayność nakoniec monarchę znudziła ,  
Dał mieysce wołu malpie, lew, bo go bawiła.  
Dwór był kontent, kontenci poddani z początku ;  
Ustała wkrótce radość, nie było porządku.  
Pan się śmiał, śmiał minister, plakał lud ubogi ;  
Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi ;  
Zrzucono z mieysca malpę; żeby złemu radził ,  
Wzięto lisa : ten pana i poddanych zdradził.  
Nie osiedził się zdrayca, i ten, który bawił :  
Znowu wól był ministrem i wszystko naprawił.

*XVIII. Lew pokorny.*

Złe zmyślać, źle i prawdę mówić w pańskim dworze.  
 Lew, chcąc wszystkich przeświadczyć o swoiemy poko-  
 Kazał się iawnie ganić, Rzekł lis: iesteś winny, rze;  
 Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbytnie dobroczynny.  
 Owca widząc, że kontent, gdy liszka ganiła,  
 Rzekła: okrutnys, żarłok, tyran, . . . iuż nie żyła.

*XIX. Mądry i Głupi.*

Nie nowina, że głupi mądrego przegadał;  
 Kontent więc, iż uczone nie nie odpowiadał,  
 Tém bardziemy ieszcze krzycheć przeraźliwie począł;  
 Nakoniec zmordowany gdy sobie odpoczął;  
 Rzekł mądry, żeby nie był w odpowiedzi dłużny:  
 Wiesz, dla czego dzwon głośny? bo wewnątrz iest  
 (próżny.

*XX. Orzeł i Sowa.*

Na iednym drzewie orzeł gdy z sową nocował,  
 Ze tylko w nocy widzi, bardzo iemy żałował.  
 Dziękowała mu sowa za politowanie.  
 Wtém, uprzedzając ieszcze zorza i świtanie,  
 Wkradł się strzelec pod drzewo; sowa to postrzegła,  
 I do orła natychmiast z przestrogą pobiegła.  
 Uszli śmierci; a wtenczas rzekł orzeł do sowy:  
 Gdybys nie była ślepą, nie byłbym ia zdrowy.

*XXI. Kałamarz i Pióro.*

Powadził się kałamarz na stoliku z piórem :  
 Kto świeżo napisanę xięgi był autorem.  
 Nadszedł ten , co ią pisał , rozśmiał się z bairzów.  
 Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów !

*XXII. Groch przy drodze.*

Oszukany gospodarz turbował się srodze ;  
 Zjedli mu przechodzący groch zeszy przy drodze.  
 Chcąc wetować , i pewnym cieszyć się profitem ,  
 Drugiego roku , wszystek groch posiał za żytem.  
 Przyszło zbierać ; gdy mniemał mieć korzysć obfitą ,  
 Znalazł i groch zjedziony i sfluczone żyto.  
 Niech się miary trzymają i starzy i młodzi :  
 I ostrożność zbyteczna częstokroć zaszkodzi.

*XXIII. Słowik i Szczygieł.*

Rzekł szczygieł do słowika , który cicho siedział :  
 Szkoda , że krótko śpiewasz. Słowik odpowiedział :  
 Co mi dała natura , wypełniam to wiernie.  
 Lepiej krótko , a dobrze ; niż długo , a niernie.

*XXIV. Wól i Mrówki.*

Wól się śmiał , widząc mrówki w malęj pracy skrzętne ;  
 Wtém usłyszał od iednéj te słowa pamiętne :  
 Z umysłu pracujących szacunek roboty ,  
 Ty pracujesz , bo musisz ; my mrówki z ochoty.

XXV. *Tulipan i Fiołek.*

Tulipan okazały patrzył na to krzywo ,  
 Ze fiołek w przyjaźni zostawał z pokrzywą.  
 Nadszedł pan do ogrodu tegoż właśnie rana ;  
 Widząc , że pięknie zeszedł, urwał tulipana.  
 A gdy się do bukietu i fiołek zdarzył ,  
 Chciał go zerwać, ale się pokrzywą oparzył.  
 Patrzył na to tulipan, mądry po niewczasie ,  
 I poznał, że przyjaciel, choć nierówny, zda się.

XXVI. *Furman i Motyl.*

Ugrzązł wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie ;  
 Ustał furman, ustały i konie w robocie.  
 Motyl, który na wozie siedział wtenczas prawie ,  
 Sądząc, że był ciężarem w takowej przeprawie ;  
 Pomyślił sobie : litość nie jest złym nalogiem.  
 Zleciał, i rzekł do chłopca: iedźże z Panem Bogiem.

---

B A Y K I  
I P R Z Y P O W I E Ś C I.  
C Z E Ś Ć C Z W A R T A.

---

B A Y K A P I E R W S Z A.

*Pszczoly i Mrówki.*

W sąsiedztwie bliżkiem były dwie rzeczpospolite,  
Pszczoly w ulach, w mrowisku mrówki pracowite.  
Aże przyiaźń sąsiedzka dumy nie umnieysza,  
Częste były dysputy: która z nich rządnieysza.  
Przyszły czasy iesienne, aż na pszczoły strachy;  
Poderznął skrzętny bartnik wykształcone gmachy,  
Powypędzał mieszkańców, wyprzątnął spiżarnie.  
Poznały wtenczas pszczoły, że zbierały marnie.  
A mrówki widząc smutne ich zbiorów ostatki,  
Rzekły: 'lepsza iest mierność, niż zbytnie dostatki.

*II. Daremna Praca.*

Nie chcąc się Jędrzey uczyć, zmasał abecadło,  
Widząc się szpetnym, potłukł w kawalki zwierciadło:  
Słyszac się złym, chciał stłumić wiesć przemysły swe-  
mi:  
Nie mógł się zrobić głuchym, a drugich niememi.

*III. Jagnię i Wiley.*

Żawždy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie ;  
 Dwóch wilków iedno w lesie nadybali iagnie.  
 Juz go mieli rozerwać; rzekło: iakiém prawém ?  
 Smacznyś, słaby, i w lesie; . . . zjedli niezabawém.

*IV. Zółw i Mysz.*

Ze zamknięty w skorupie niewygodnie siedział ,  
 Załowała mysz zółwia, zółw iéy odpowiedział :  
 Miéy ty sobie pałace, ia mój domek ciasny:  
 Prawda, nie iest wspaniała: szczupły, ale własny.

*V. Doktor i Zdrowie.*

Rzecz ciekawą, lecz trudną do wierzenia powiem :  
 Jednego razu doktor potkał się ze zdrowiem.  
 On do miasta, a zdrowie z miasta wychodziło :  
 Przeląkł się, gdy go postrzegł; lecz że blisko było,  
 Spytał go, dlaczegożto tak spiesznie uchodzisz ?  
 Gdzie idziesz? Zdrowie rzekło: tam, gdzie ty nie cho-  
 dzisz.

*VI. Fiiołek i Trawa.*

Wcieniu drzew rozłożystych, na piękny murawie ,  
 Zeszedł razu iednego fiiołek przy trawie.  
 Ta się buyno wznosiła, on przecięty stracem ,  
 Krył się, iak mógł; nakoniec wydany zapachem.



Gdy się z zguby sąsiada zazdrośna weseli,  
Kosarze, i fiołki i trawę podcięli.

*VII. Wilk pokutujący.*

Wzięły wilka skrupuły. Wiódl lotrowskie życie.  
Więc ażeby pokutę zaczął należycie,  
Zrzekł się mięsa, iarzyną żyjąc przez dni kilka,  
Znalazł na polowaniu znajomego wilka;  
Trzeba pomódz bliźniemu : za pracę uslužną  
Zjadł kawał mięsa; gardzić nie można i dmuzną.  
Spotkał iagnię nazajutrz samopas idący,  
Chciał upomnieć, nastraszyć, zabił go niechcący.  
Nazajutrz, widząc ciele, że z krową nie chodzi,  
Zabił go; takich grzechow cierpieć się nie godzi.  
Nazajutrz, gdy się pasły z krowami pospolu:  
Niech się dłużej nie męczy, zjadł starego wołu.  
I tak cierpiąc przykładne z dóbr świata wyzucie,  
Chudy, gdy był grzesznikiem, utył na pokucie,

*VIII. Paw i Orzeł.*

Paw się dął, skłniące pióra gdy wspaniale toczył.  
Orzeł górnio buiając, gdy go w locie zoczył, (cy:  
Rozsmiał się i przeleciał. Wrzasnął paw; w smiech pta-  
Nie znają się, powtarzał, na rzeczach prostacy.  
Znają się, rzekł mu orzeł, wdzięk cenić umieją,  
Ale gardzą przysadą, i z dumnych się smieją.

*IX. Chleb i Szabla.*

Chleb przy szabli gdy leżał, oręż mu powiedział:  
 Szanowałbys mnie bardziej, gdybys o tém wiedział,  
 Jak ia na to pracuję, i w wieczor i rano,  
 Zeby twoich bezpiecznie darow używano.  
 Wiem ia, chleb odpowiedział, jakim służysz kształtem,  
 Jeśli mnie często bronisz, częściej bierzesz gwałtem.

*X. Podróżny.*

Gniewał się wędrujący i przeklinał bogi,  
 Ze mu deszcz ustawiczny przeszkadzał do drogi.  
 Tym czasem z boku czuwał nań rozbojnik chciwy,  
 Puścił strzałę; ale że przemokły cięciwy,  
 Padła bez żadney mocy. Zrazu przestraszony,  
 Kiedy poznał, że deszczem został ocalony,  
 Przestał bogi przeklinać, nie złorzeczył slocie.  
 Często, co zle z pozoru, dobre jest w istocie.

*XI. Król i Pisarze.*

Król ieden, pełen myśli i projektow dumnych,  
 Kazał spisać szczęśliwych rejestr i rozumnych.  
 Ten, co pisał szczęśliwych, znalazł bardzo mało;  
 Pisarzowi rozumnych papieru nie stało.

*XII. Synogarlica.*

Dobrze czyni, kto zawsze z dobremi obcuje,  
 I najlepszego mieysce nieprawe zepsuje.

Smutną synogarlicę, na zdradney zasadzce,  
 Złapał ptaszniak przemyślny i osadził w klatce.  
 Trzy dni w miescie siedziała, czwartego uciekła,  
 A co niegdyś powtórnych związkow się wyrzekła;  
 Smielsza w kroku i z przeszley śmiejąc się ofiary,  
 Za iedną utraconą znalazła dwie pary.

*XIII. Chart i Kotka.*

Chart widząc kotkę, że mysz iadła na śniadanie,  
 Wymawiał iey tak podły gust i polowanie.  
 Rzekła kotka, wymówką wcale niez mieszana:  
 Wolę ia mysz dla siebie, niż sarnę dla pana.

*XIV. Człowiek i Wilk.*

Szędł podróżny w wilczurze, zaszedł mu wilk drogę:  
 Znay z odzieży, rzekł człowiek, co jestem, co mogę.  
 Wprzód się rozsmiał, rzekł potém człeku wilk ponury:  
 Znam, żeś słaby, gdy cudzey potrzebuiesz skóry.

*XV. Prawda, Satyryk i Panegirysta.*

Rzadko kłamca z swiego rzemiosla korzysta.  
 Zeszli Prawdę Satyryk i Panegirysta:  
 Chcieli od niey nadgrody za podjętą pracę:  
 Jakaście zasłużyli, rzekła, tak zapłacę.  
 W tém radośni od prawdy wzięli w podarunku,  
 Każdy pełne naczynie przyprawnego trunku.

Jaki był, skosztowawszy, poznali po szkodzie,  
Pierwszy znalazł truciznę w zółci, drugi w miodzie.

*XVI. Atlas i Kitay.*

Atlas w sklepie z kitaiu żartował do woli;  
Kupił atlas pan sędzic, kitay pan podstoli.  
Aże trzeba pieuniędzy dadź było kupcowi,  
Kłaniał się bardzo nisko atlas kitaiowi.  
Gdy przyszło dług zapłacić, a dłużnik się wzbraniał,  
Co rok się potém kitay atlasowi kłaniał.

*XVII. Zwierciadło pochlebne.*

Patrząc się we zwierciadło, a widząc się białą,  
Lubiła go smagława, że iey pochlebiało.  
Przyszła do niej znaioma, nierównie czarniejsza:  
Gdy postrzegła, że i tey szpetności umniejsza;  
Zła, że iey sąsiadce do gustu przypadło,  
Stłukła w drobne kawalki pochlebne zwierciadło.

*XVIII. Ptaki i Osieł.*

Był dyskurs o słowiku: wdzięk iego śpiewania,  
Rzekł czyżyk, tak iest miły, że aż do switania  
Od zmroku gotow iestem słuchać iego pieśni.  
Toż samo powtarzali śpiewaczkowie lesni,  
Toż samo i zwierzęta; osieł mało-dbały,  
Gryzł chwasty na ustroniu; . . . więc się go spytały:

A ciebie, czy ten jego głos wdzięczny poruszył?  
Mnie? ... iakem się odezwał, zarazem go zgłuszył.

*XIX. Dobroczynność.*

Chwaliła owca wilka, że był dobroczynny;  
Lis to słysząc, spytał iey, w czémże tak uczynny?  
I bardzo, rzecze owca, nie wiele on pragnie,  
Moderat! mógł mnie zaieść, zjadł mi tylko iagnię.

*XX. Skąpy.*

Chciał się skąpy obwiesić, że talara stracił:  
Żeby iednak na powrót dwóch groszy nie placił,  
Ukradł go pokryiomu: postrzegli sąsiedzi.  
Kiedy więc osądzony na śmierć w iamie siedzi,  
Rzekł, gdy iedni żalują, a drudzy go cieszą:  
To szczęście, że mnie przecież bez kosztu powieszają.

*XXI. Pan i Kotka.*

Nie masz prawey przyiaźni, mówiła do pana  
Kotka, syta połowem, i za to głaskana.  
Jako nie masz przyiaźni? pan na to odpowie,  
Pieścisz mnie, rzecze kotka, bo ci myszy łowię.  
Łowić myszy, pan rzecze, przysługi to znaczne.  
Ale dlaczego łowisz? . . . dla tego, że smaczne.

*XXII. Człowiek i Suknia.*

Brał się pewien do pręta chcąc wytrzepać suknie;  
Ta widząc się w złym razie, zwawie go ofuknie:

A takażto jest pamięć na usługi, rzeczce,  
 Biesz tę, co cię zdobi, niewdzięczny człowiecze!  
 Rzekł człowiek: ja nie biję, lecz otrząsam z prochu,  
 Zakurzyłaś się wczoraj, dziś trzepię potrochu.  
 Wybacz, z przykrych sposobow, kto musi, korzysta;  
 Gdybys nie była bita, nie byłabyś czysta.

*XXIII. Szczurek i Matka.*

Widząc, że z myszą igra, chwalił szczurek kota.  
 Rzekła matka do niego: fałszywa to cnota;  
 Na pozor on jest grzeczny, a wewnątrz iad mieści.  
 Nayokrutniejszy taki, co gryzie, a piesci.

*XXIV. Sąsiedztwo.*

Zeszło żyto na ziemi leżącej odlogiem;  
 Cóż potem? kiedy zewsząd otoczone głogiem.  
 Grunt był dobry, chociaż go pług nigdy nie ruszył,  
 Byłoby z niego zboże, głóg wszystko zagłuszył.  
 Szczęśliwy, kto z równemi o granicę siedzi!  
 Zły głód, woyna, powietrze; gorsi zli sąsiedzi.

*XXV. Wyszzydzający.*

Żartował, a od śmiechu trzymał się za boki,  
 Na ślepego kompana patrząc iednooki.  
 Nadszedł, co krzywo patrzył: śmiał się; nadszedł stary,  
 I ten się śmiał, włożywszy na nos okulary.

Przyszeli nakoniec ieden z dobrze patrzających,  
Zalował i wysmianych i wysmiewających.

*XXVI. Mądry i Głupi.*

Pytał głupi mądrego: na co rozum zda się?  
Mądry milczał; gdy coraz bardziej naprzykrza się,  
Rzekł mu: na to się przyda, według mego zdania,  
Żeby nie odpowiadać na głupie pytania.

*XXVII. Jastrząb i Sokół.*

Niech zważa z kim ma sprawę, kto chce byź iunakiem.  
Jastrząb, że się z nieiednym dobrze spotkał ptakiem,  
Chciał sokoly wojować: śmiał się sokół lotny.  
Nakoniec z zuchwałości takowey markotny,  
Porwał go; a gdy ostre szpony wskrós przebodły,  
Rzekł: daruję cię życiem, bos dla mnie zbyt podły.  
Szpecą sławę zwycięztwa, mdle nieprzyjacioly,  
Jastrzębic na przepiórki, orły na sokoly.

*XXVIII. Woły krnąbrne.*

Miłe złego początki, lecz koniec żalośny.  
Nie chciały w iarzmie chodzić woły podczas wiosny,  
W iesieńi nie wozily zboża do stodoly;  
W zimie chleba nie stało, zjadł gospodarz woły.

*XXIX. Wilk i Owce.*

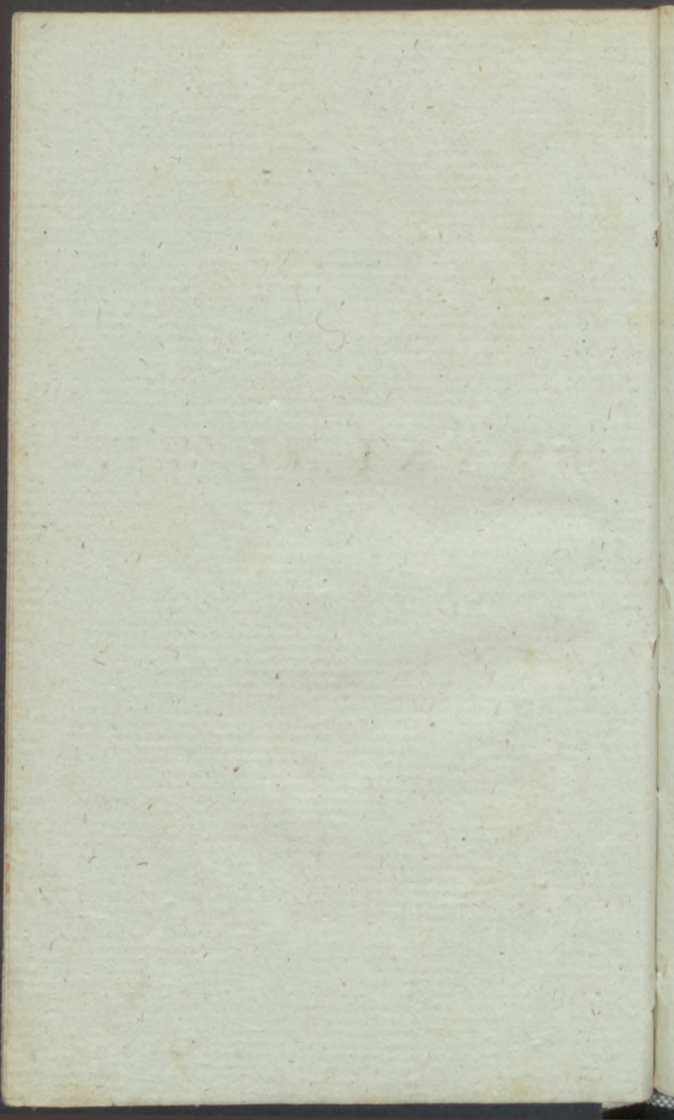
Wilk, chociaż to ostróżny, przecię że żarłoczny, (ny.  
Postrzegł scierwo, chciał dostać, i wpadł w dół pobocz

Siedzi w iamy, a wzdycha; wtém owieczki słyszy:  
Patrzą w dół, aż wilk w iamy siedzi, ledwo dyszy.  
Odezwał się nakoniec, rzekł do nich powolnie:  
Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie;  
Trzeba czynić pokutę za boie, za groźby,  
Za to, żem was pożerał . . . . Owce zatém w prośby:  
Wynidź z dołu, ..nie wyydę...My będziem podnosić..  
Droży się wilk, nakoniec dał się im uprosić.  
Jęły się więc roboty, i tak pracowały,  
Że go ze dna samego iamy wy dostały.  
Wyszedł, a zawdzięczając nierozumney kupie,  
Poiadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

---



BAYKINOWE.



## B A Y K I N O W E.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

## BAYKA PIERWSZA:

*Allegorya.*

Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać :

A nawet i jegomość, kiedy zacznie fukać ,

I jeymość, gdy rozprawia ,

I nasz xiądz, gdy przymawia ;

Maią go podostatkiem i pięknie i wiele.

Jakoż się to wydało w przewodnią niedziel,

Gadał xiądz o Adamie ,

I o bramie ,

I o wężu, i o Ewie ,

I o jabłku, i o drzewie. . .

Po kazaniu do karczmy rzecz się wytoczyła.

Pan wóyt, coto ma rozum i nauki siła ;

A wiecie, co xiądz prawil, rzekł cały gromadzie :

Oto u nas są sady, a drzewa są w sadzie ,

A na drzewach są jabłka w wielkiej obfitości :

Adam, Pan; Ewa Jeymość; a wąż podstarości.

*II. Wierzba i Lipa.*

Mówiła wierzba lipie, źle się masz sąsiadko ,

A co się, zwłaszcza w lesie, trafia dosyć rzadko ,

Choć wiosna, liść twój wędnie. Ta odpowiedziała:  
 Alboś chrząszczów, gąsienic, nigdy nie widziała?  
 I tobie się wydarzyć może pora taka!  
 Każde drzewo, sąsiadko, ma swego robaka.

### III. Słonecznik i Fiołek.

Jeden wielki, drugi mały;  
 Słonecznik wzrostem wspaniały,  
 Fiołek skromny postacią,  
 Jakto bywa między bracią,  
 Nakoniec się powadzili,  
 O co? . . . raz wraz z sobą byli:  
 A bydź razem, a bydź w zgodzie,  
 Ciężko nawet w jednym rodzie.

Szło o słońce, a hardy z swojego nazwiska,  
 Ten, co iaskrawym blaskiem się połyska,  
 I za słońcem się obraca,  
 Gardził drugim, iż się zwraca,  
 I kryje pomiędzy trawą.

Gdy więc nań powstawał żwawo,  
 Rzekł fiołek: miły bracie,  
 Żal mi cię, gdy patrzę na cię.  
 Chociaż iasnie oświecony,  
 A ia do blasku niezdolny,  
 Twój zwrot iednak przymuszony,  
 Ja w ukryciu, ale wolny.

IV. *Pasterz i Morze, z Fedra.*

Ponad skały i rzeczki,  
 Pędził pasterz owieczki;  
     Gdy zeszło zorze,  
     A uyrzał morze,  
 Jak wspaniałe, dostojne,  
 Jak w zaciszu spokojne,  
 Jak się skłiniły po wodzie  
 Blaski słońca przy wschodzie;  
     Zakochał się w żywiole.  
 Więc rzekł: płynąć ia wolę,  
 Niż się tulać po ziemi  
 Z owieczkami moiemi.  
 Przedał ie więc i z stratą.

A za to

Nakupował daktyłów, na okręt zgromadził.  
 Włynął morzem, a gdy go wiatr przeciwny zdradził,  
     W złą chwilę,  
 Stracił okręt i daktyle.  
 Więc do owiec nieborak: a gdy ie paś znowu,  
 Zoczył morze: wspomniawszy na korzysć z obłowu,  
 Rzekł: kłaniając się nisko, raz, drugi i trzeci:  
 Mówię to i z przysięgą powtarzam waszeci:  
     Bądź ieszcze pozorniejszy,  
     Bądź ieszcze spokojniejszy,

Sklinyj się, jak chcesz, w pogodzie ,

I w zachodzie i w wschodzie ;

Wiem ia, co cię łagodzi ;

Wiem ia, o co tu chodzi :

Chciałoby się daktyliów? . . . nie uda się sztuka.

Panie morze! ostróżny, kto się raz ószuka.

#### V. *C h m i e l.*

Chmiel chciał się ziemią sunąć, bo mu to nie miło

Było ,

Iż musiał szukać wsparcia i pomocy.

Szedł więc o swojej mocy,

I rozciągnął się dosyć ; . . . Ale cóż się stało ?

Liscie zółkniało ,

Kwiat był wązki ,

Schły gałazki :

Już i rdzeń od wilgoci zaczynał się psować.

Trzeba się było ratować :

Gdzież się piąć? były zerdzie, ale ie ominął ,

Jął się chwastu i zginał.

#### VI. *P u h a c z e.*

Małżonka puhaczowa, męża swego godna ,

A więc płodna ,

Urodziła sześć sowią, puhaczków też nicco ;

Zrazu słabe, daley lecą.

Raz, gdy na zwykłe igrzyska,  
Ponad puste stanowiska,  
Nabuiawszy się do sytu,  
Wróciły do swego bytu,  
To jest w dziurę przy kominie:  
Pani matka w córce, w synie,  
Wnukach, wnuczkach spoważniona,  
Przymniąc do swego łona,  
Jakto zawsze panie matki,  
Rzekła: cóż tam moje dziatki!

Cóż tam słyhać?

A więc wzdychać,

Za naszych czasow wszystko coś szło sporzédy,  
Teraz raz wraz wszystko gorzédy.  
W téy tak wielkiéy troskliwoścí,  
Naymłodsze puhaczátko, faworyt Jéymoścí,  
Ozwał się: iakéśmy tylko wylecieli,  
Wszystkie ptaki zaniemieli:  
W kąty każdy iął się cisnąć,  
Żaden nie śmiał ani pisnąć,  
My tylko same buiały.  
Coś tam w krzaczkach ptaszek mały,  
Co go to zowią słowikiem,  
Odzywał się smutnym krzykiem;  
Ale i ten nie śmiał mruczyć,  
Skoro my zaczęły huczyć.

Po sercu (iakto mówią), matkę poglaskało ,

Ze się tak pięknie udało.

Naybardziej, iż piescioszek tak dzielnie wymowny.

Mysząc iednak, iż trzeba dadź obrok duchowny,

Rzekła: choć wasz głos piękny, chociaż tak lot skory ,

Uczcie się miłe dziatki , i z tego pokory.

Dobrzeto iest, iż cudzą ulomność przebaczem :

Nie każdemu dał Pan Bóg rodzić się puhaczem.

### VII. Ziemia i Potok.

Potok nagle wezbrany z szumem się zapieniał ,

A gdy groblą przerywał, drzewa wykorzeniał ,

Zalewał pola ,

Wzmogła się rola.

Po hałasie ,

W krótkim czasie ,

Kiedy mu wody coraz ubywało,

Z rzeki stał się struzką małą.

I ów, co huczał ,

Mruczał :

I wymawiał niewdzięczność z siebie sprawney roli,

Iż go nie żalowała w tak srogiey niedoli.

Prawda, żeś mnie zasilił, kiedym była spiekła,

Rzekła :

Lecz przypadkiem wspomogłeś, rwąc brzegi twą wodą.

Nie iest to dobrodzieystwem , co iest z cudzą szkodą.



## VIII. Jaś.

Nie źle to iest posłuchać, gdy mówią staruszki,

Szedł Jaś na gruszki:

A oyciec widząc, iak pełen zapalu,

Rzekł: trząś gruszki, mój Jasiu, ale trząś pomału.

Jeszcze nie skończył, a już Jaś w sadzie.

Posłuszny radzie,

Ztrząsnął drzewem pomału, i gruszka nie pada:

Zła rada.

Więc ztrząsnął! mocniey, nie pada znowu:

Chciwy połowu,

Nie trząść tu, widzę, trzeba, rzekł, lecz rwać należy.

Po drabinę więc bieży.

A gdy nie znalazł, i w prawą i w lewą,

Piął się na drzewo.

I to wskórał, iż zleciał, i potłukł się srodze.

Jednak choć w bólu i trwodze,

Smutną miał postać;

Przemyślał Jaś przecież, iakby gruszek dostać.

Więc sporym, który leżał koło drzewa, kłocem,

Rzucił, przelamał gałąź, i padła z owocem.

Porwie, gryźnie, aż gruszka twarda i ladaco.

Gdy więc wrócił do oycy z nadaremną pracą:

Rzekł smutnemu po szkodzie Jasiowi staruszek,

Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać gruszek.

IX. *Chłop i Jowisz.*

Chłop stojący, zazdrościł siedzącemu panu

Lepszego stanu:

I lżył niebiosy

Za takie losy

Mysłą zuchwałą:

Iż iednym nadto daią, drugim nadto mało.

Rzekł w tém Jowisz: on chory, a ty iesteś zdrowy,

Lecz masz wybór gotowy.

Chcesz bogactw? będziesz ie miał, lecz podagrę razem.

Uszczęśliwion wyrazem,

Przyjął chłop złoto, ale legł kulawy.

Wesol był z razu, lecz gdy ból żwawy

Coraz bardziej dokuczał,

Chłop narzekał i mruczał:

A winując się o to,

Rzekł: Jowiszu! wróc zdrowie, a weź sobie złoto.

Z uskutecznieniem Jowisz się nie bawił,

Odjął bogactwa, podagrę zostawił.

X. *Lew, Wół, Lis.*

Lew zjadł był woła,

Strach do okola

Powstał niezmierny,

Bo wół był wierny,

Zle lask nie użył ,

Pocziwie służył.

Jeszczeby to znośnieysza, gdyby był lew zrzędził,

Wypędził.

Ale stracić i skórę, i łaskę, to wiele.

Przyjaciele ,

(Bo ich miał, choć minister nieboszczyk) płakali :

Lis raz wraz chwali

Nayiaśnieyszego króla Jegomości

Dziela pełne dobroci, pełne łaskawosci.

Niežnośno to wszystkim było ,

A nakoniec i lwu się słuchoać naprzykrzyło.

Więc biorąc na się postać ponurą i hardą ,

Rzekł z gniewem, z wzgardą :

Lisic ! czém iesteś, z tém się nie wydaway ,

Jeżeliś głupi, nie chwal; mądry, nie przymawiaiy.

### XI. F i i o t k i.

Zle gdzie umysł iest mialki.

Skarżyły się fiałki ,

Na swe losy niezręczne ,

Iż choć wonne i wdzięczne ;

Względem kwiatów, co blizkie

Zbyt ukryte i nizkie.

Gdy się wrzask nie ucisza ;

Doszły skargi Jowisza.

A ten wyrok dał taki :

Zbyt natrętne żebraki  
Narzekacie , a przecie ,  
Co wam zdatno , nie wiecie ;  
To, na które skarżycie ,  
Ocala was ukrycie.

*XII. Filozof.*

Po stryiu filozofie wziął ieden puściznę ,  
Nie gotowiznę.  
Tam, gdzie duch buia nad ciało ,  
Takich sprzętów bywa mało.  
Ale były na szafach, w szafach, słojków szyki,  
Alembiki ,  
Papierów stósy,  
Globusy ,  
I na stoliku  
Skielek bez liku ;  
A w końcu ławy  
Worek dziurawy.

Wziął iedno skielko, patrzy, aż wór okazały.  
Wziął drugie, a woreczek nikczemny i mały.  
Westchnął zatém nieborak, i rzekł: wiem dla czego  
Były pustki w dziurawym worku stryia mego :  
Gdyby był okiem, nie skłem, na rzeczy poglądał,  
I onby użył, i ia znalazłbym , com żądał.

XIII. *Małp y.*

Małpa, wielki samochwał, co czleka udaie,

Zwiedziła cudze kraie,

Bo była z lasu wyszła, i wlazła pod strzechę.

Wielką pociechę

Przyniosła za powrotem i siostróm i braci.

Koligaci,

Krewni i przyjaciele, tak świezi, iak przeszli,

Wszyscy się zesзли.

A tak każdemu, co słucha,

To w głos, to do ucha,

Opowiada,

Jedno łże, drugie zgada,

Zgoła aż słuchać miło,

Jakto pięknie pod strzechą i zabawnie było.

Przyszło spać, nie masz strzechy, a iak spać bez dachu?

Małpy w strachu.

Więc w pośpiechy

Szukać strzechy,

I znalazły.

Pod dach wlazły.

Słyszac szelest gospodarz, szedł z świecą na górę,

Małpy w nogi; . . . zatkał dziurę,

Ledwo iedna

Zbita biedna

Skąd przyszła, chyżo do lasu uciekła.  
 A gdy pytana, gdzie są drugie? rzekła:  
 Pięknieć tam prawda, lecz straszny i więzi,  
 Kiedyśmy małpy, śpiemy na gałęzi.

XIV. *W i l c z k i.*

Pstry ieden, czarny drugi, a bury najmniejszy,  
 Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.

Mówił pierwszy: ia rzadki,

Mówił drugi: ia gładki,

Mówił trzeci: ia taki, iak i pani matka.

Trwała zwadka.

W tém wilczyca nadbiegła.

Gdy w niezgodzie postrzegła:

Cózto, rzecze: same w lesie

Wadzicie się!

Więc one w powieść, iak się rzecz działa.

Gdy wysłuchała,

Idzie tu wam o skórę, rzekła, miłe dzieci,

Która zdobi, która szpeci.

Nasłuchałam się tego już to razy kilka,

Nie przystoi to na wilka,

Wcałe.

Ale

Jak będziecie tak w kupie

Dysputować się głupie;

Wicie, kto nie zblądzi?

©to strzelec was pozwie, a kuśnierz osądzi.

*XV. Dzieci i Zaby.*

Koło ieżiora

Zwieczora,

Chłopcy w koło biegały,

I na zaby czuwały:

Skoro która wypływała,

Kamieniem w łeb dostawała.

Jedna z nich śmielszey natury,

Wystawiwszy łeb do góry,

Rzekła: chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,

Dla was to iest igraszka, nam idzie o życie.

*XVI. Skowronek.*

W czasy gorące

Na łące,

Pasły się spolem

Osiel z wołem:

Tamten chróstem, ten trawą ;

A pomiędzy murawą,

Tam, gdzie kwiaty i ziółka,

Pszczółka.

Chwytaiąc motyliki, zbierając robaczki,

Buiał skowronek nad krzaczki.

Na iedney łące wszystko się działo.  
 Pszczółka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazałą,  
 Chwast z trawą to użyczał;  
 Osieł beczał, wół ryczał.  
 Skowronek wzbił się czule i radośnie,  
 Dawał wdzięki wiosnie.

*XVII. K o n i e.*

Koń maneżowy zszedł się z stadniczym,  
 Rzekł: tyś iest niezłym.  
 Jeżeli mnie będziesz prosić,  
 Nauczę cię człeka nosić:  
 Jak suwać rowy,  
 Jak biedz na łowy,  
 Jak stąpać w ciągu,  
 Jak bydz w zaprzągu.

A ia iednak, rzekł stadny: o to cię nie proszę,  
 Może źle, że nie umiem; lepiej, że nie noszę.

*XVIII. W r ó b e l.*

Wróbel pstry, iż był ieden pomiędzy szaremi,  
 Ledwo się tykał ziemi,  
 Tak był zhardział: rozumiał bowiem, iż nad niego  
 Piękniejszego  
 Natura wydadz nie zdoła,  
 Nietylko wróbla, ale i sokoła.



Gdy więc wszystkiemi gardził, rzekł mu ieden z szpa-  
(ków:

Kto jest pierwszym wśród wróblów, nie jest pier-  
(wszym z ptaków.

*XIX. Zbytek przygotowania.*

Xiądz mayster Jezuita, chcąc oyców zabawić,  
Staral się bardzo piękny dyalog wyprawić;  
A że właśnie do rzeczy było z karnawałem,  
Przedsięwziął djabła bitwę dadź z świętym Michałem.  
Zaczem dla Archaniola zgotowano skrzydła:  
Żeby zaś djabła postać stała się obrzydła,  
I tym większym zwycięzca mógł wślawić się plonem,  
Djabła z sześciolokciowym kleiono ogonem.  
Gdy przyszło rzecz wyprawiać, Michał skrzydły skory  
Wyleciał chyżym lotem z maystrowey komory.  
A djabł skępowany, potrójnym łańcuchem,  
Z nadto długim ogonem, z nadto grubym brzuchem,  
Uwiązł we drzwiach nieborak, i pękął na progu.  
Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyalogu.

---

## B A Y K I N O W E.

## C Z E Ś Ć   D R U G A.

## B A Y K A   P I E R W S Z A.

*Gołębic z Indyjskiego, Pilpaia.*

Dwa gołąbki razem żyły;  
 I szczęśliwe z sobą były,  
 Jeden się zwał Bezendech, Newazendech, drugi.  
 W iednym iadły korytku, z iedney piły strugi,  
 Razem po polach bujały,  
 Razem do domu wracały.  
 Zgoła, czy w wieczor, czy rano,  
 Zawsze je razem widziano.  
 Nie masz w świecie rzeczy stałej:  
 Zazyłości poufały,  
 Nie naydłuższe było trwanie.  
 Mimo prosby, odradzanie,  
 Bezendech chciał świat odwiedzić.  
 Uprzykrzyło się na mieyscu siedzieć,  
 I poleciał; . . . Miło było,  
 Co obaczył, to bawiło.  
 Gdzie siadł, nowe widowiska.  
 Wtém, gdy już noc była bliska,

A odpocząć sam gdzie nie wie,  
 Usiadł na drzewie.  
 Nadeszła burza, grad i ulewa;  
 Spuścił się z wierzchołka drzewa,  
 I tak jeszcze gorzej było.  
 Wspomnił sobie, jak miło  
 Spokoynę chwili używać,  
 W gołębniku odpoczywać.  
 Po smutnej porze  
 Nastaly zorze.  
 Deszcz, grad, grzmoty ustaly.  
 Wskróś przemokły, zmartwiady  
 Widząc już rzeczy postać okazalszą,  
 Otrzepawszy skrzydelka, wziął lot w drogę dalszą.  
 A gdy coraz nowemi widoki się cieszy,  
 Postrzegł, że ktoś za nim spieszy.  
 Byłto iastrżab w pędzie lotny.  
 Gołąb zwrotny  
 Jak mógł uciekał; . . . wtém orzeł z góry  
 Strażny pazury  
 Padł na iastrżębia; . . . i gdy walczyli,  
 Korzystaiąc z dobrej chwili,  
 Przecię tę miał pociechę,  
 Iż się dostał pod strzechę.  
 Nazajutrz gdy dzień nastal pogodny;  
 Lekki, bo głodny,

Postrzegł gołębia: a on się pasie.

I to zda się,

Pomyślał sobie, więc się z nim wita:

Strawa obfita,

Potrzebna zdrowiu

Na pogotowiu.

Nie długo myśląc, iął się do iadła,

Wtém sieć zapadła,

I wraz z kolegą został w więzieniu.

Gdy więc w srogiém utrapieniu

Plakał stroskany,

Postrzegł, iż tamten był uwiązany.

Więc mu zlorzeczył, mądry po stracie,

A on; . . . Nie krzycz, bracie.

Placz tu i krzyk nie pomoże,

Jakś wpadł, tak i siedź nieboże.

I mnie się to przydało.

Lecz poweźmy myśl wspaniałą,

Kto wie, czy wspólni

Nie będziem wolni.

Jakoż tyle pracowali,

Iż się z więzow wydostali,

I każdy w swoją poleciał stronę.

Bezendech kontent, iż miał ochronę,

Nie mówiąc nic nikomu,

Powędrował do domu.

Już widział zbliska  
 Mile siedliska ,  
 Już do swojego domku się śpieszył ,  
 Gdy strzelec skrzydło strzałą wskróś przeszył.  
 Wpadł w studnię, i ostatnia ginęła otucha ,  
 Szczęściem niespodziewaném studnia była sucha.  
 Więc kiedy się ocucił,  
 A do lotu, iak mógł, powrócił ;  
 A raczéo gdy sił zdobywał ,  
 Ponad-ziemię podlatywał ,  
 Pelen wesela ,  
 Znalazł dom i przyjaciela.  
 A doznawszy , iak podróż , i trudzi i smuci ,  
 Przysięgł , iż więcéy do niéo nie powróci.

II. P l a t o n .

Platon raz swoje zgromadziwszy ucznié ,  
 Wybornie , sztucznie  
 Dowodził, iakto mędrzec panuie nad światy,  
 Sam dzielny, sam bogaty :  
 Jemu się ziemia sili, iemu wschodzą zorze ,  
 Pieni się morze :  
 I powietrze, i gwiazdy, i słońce i nieba ,  
 Daia, co trzeba.  
 On lotem nieścignionym wybuiałéo myśli ,  
 Czy co działa , czy kryśli ,

Zawiadnie żywiołmi , ziemią , oceanem ,  
Zwierząt , ludzi iest pancm.

A pchła, co go w nos gryzła, nie zważając na to,  
Rzekła : to dla Platona, a dla mnie iest Plato.

*III. M y s z y.*

Każdy się swoim zatrudnia kłopotem.

Myslały myszy, co tu robić z kotem.

Mówiły iedne : darami go skusić ;

Mówiły drugie, lepiéy go zadusić.

Wtém się odezwał szczur szeszwany, bo stary,

Próżne tu groźby , prózne i ofiary.

I dary weźmie , i przysięgi złamie :

Naylepiey cicho siedzieć sobie w iamie,

A opatrzwszy zewsząd bez loskotu ,

Ani bydź z kotem, ani przeciw kotu,

*IV. N o g a i B ó t.*

Wiedli wojnę i srogą

Bót z nogą.

Ten ją winował ,

Że się na niey psował ,

Tamta, iż ją uciskał.

Wdał się w to szewc, co zyskał :

A w pokorze i trwodze

Kłaniający się nodze ,

Gromiąc bót rzeczce, groźno wstrząsając narzędzie ,

Szanuy nogę, choć cię drze, bót bez niey nie będzie.

*V. Pasterz i Owce.*

Owca na wilka

Plakała dni kilka ,

Młode iagnię

Zagryzł w bagnie.

I pasterz, 'co go hodował ,

Żalował :

Zgoła plakali oboje

Jak swoje.

Widząc to koza, rzekła do drugiey :

Patrz, co to człowiek czyni usługi.

Zasila w życiu, żaluie w zgubie ,

Jakże go lubię !

Siebie on lubi, rzekła iéy druga ,

Chytrato czulość, chytra usługa.

Nie płacze iagnię ,

On mięsa pragnie.

*VI. Lew chory.*

I panowie choruią, czemuż lwy nie mogą ?

Boleścią srógą

Lew zdjęty ryczał, niebożęta

Drżały zwierzęta.

Te, co na dworze króla Jegomości ,

W żalosci

Przymiłały się panu. Aże gdzie chory ,

Tam i doktory ;

Niedźwiedź, mimo powagę, wraz z lisem kolegą  
 Natychmiast biegą.

W radę ; niedźwiedź po prostu

Na niestrawność życzył postu :

I zdławion za to.

Lis przelekły zaplątą ,

Kiedy się go pytano, co brać na chorobę ,

Rzekł : pan chory na wątrobę.

Moja rada o téy dobie ,

Podjéśdź sobie ;

Komu post miły, niech gryzie śledzia ,

Pan zje niedźwiedzia.

Nadgrodzony obficie , że dogodnie życzył ,  
 Nowym kunsztem, chorego doktorem uléczył.

*VII. Młot z Kowadlem.*

Raz zagadło

Młot kowadło ,

Czemu w robocie

Młocie ,

Choć się też raz nie znudzisz ?

I mnie darmo dokuczasz, i próżno się trudzisz?

Alboż z ochoty

Pracuią młoty ?

Rzekł zagadniony.

Nie ja mam bydz winiony ;



Ten nas nagli, co robi.  
 A gdy oręż sposobi  
 W pracy, trzask w pożarze,  
 My się mścimy, on karze.

*VIII. Rumak i Zrzebiec.*

Koń w rzedzie sutym, zewsząd skłniący złotem,  
 Rżąc deptał ziemię pod iezdcem zuchwałym.  
 Zrzebiec bez uzdy, posuwistym lotem,  
 Uginał trawy w pedzie wybuiałym.

Razem ku sobie zbliżyły się oba,  
 Rzekł rumak: patrzay, iaka moia postać,  
 Siodło, rząd złoty, iak ci się podoba?  
 Przyznay, bez iezdca trudno tego dostać.

Na wspaniałości wcale się nie znacie,  
 Tułacz na łakach, iak nikczemne bydło.  
 Prawda, rzekł zrzebiec: iednakże, mój bracie,  
 Chociaż to złoto, przecież to wędzidło.

*IX. Przyjaciele.*

Zaiączek ieden mlody,  
 Korzystaiąc z swobody,  
 Pasł się trawką, ziółkami, w polu i ogrodzie,  
 Z każdym w zgodzie.

A że był bardzo grzeczny, roskoszny i miły,  
 Bardzo go tam zwierzęta lubiły.

I on też używając wszystkiego z weselem ,  
 Wszystkich był przyjacielem.

Raz gdy wyszedł w świtanu, i buiał po łące ,  
 Słyszy przerażające

Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.

Staął:—słucha—dziwuje się ; . . . .

A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi ,  
 Zaiąc w nogi.

Spojrzy się poza siebie, aż dwa psy i strzelce :

Strwożon wielce,

Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.

Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił ,

Weź mię na grzbiet i unieś,—koń na to: nie mogę,

Ale od innych pewną będziesz miał załogę.

Jakoż wół się nadarzył;—ratuy przyjacielu ;

Wół na to: takich, iak ja, zapewne nie wielu

Znaydziesz, ale poczekay i ukryy się w trawie ,

Jałowica mnie czeka, nie długo zabawię.

A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże.

Koziel : żal mi cię, nieboże :

Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi :

Oto wełniasta owca niedaleko chodzi ,

Będzie ci miękko siedzieć ; . . . owca rzecze :

Ja nie przeczę ,

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce ,

Psy dogonią , i zjedzą zająca i owcę ;

Uday się do cielęcia, które się tu pasie.

Jak ja ciebie mam wziąć na się ?

Kiedy starsi nie wzięli , cielę na to rzekło .

I uciekło.

Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły ,

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

*X. Konwersacya.*

Nie tylko to w Paryżu , nie tylko w Warszawie ,

Sni się ludziom na iawie,

Maią też i zwierzęta posiedzenia modne ,

I w dowcip płodne.

Zeszły się raz wpół lasa , był dyskurs o czleku :

A iak zwyczaj w tym wieku ,

Tyle o nim gadano,

Tak się z niego nasmiano ,

Z takim sławy ujęciem ,

Iż ledwo był zwierzęciem.

Nakoniec gdy raz nierychło

Posiedzenie uciekło ,

Ktoś zagadł małpę , coby w nim dociekła ?

Rzekła :

Chciałby on to coś znaczyć, ale mi się zdaie ,

Ze źle małpy udaie .

*XI. Wyżeł i Brytan.*

Pan strzelił, trafił kaczkę, pies dostał i dobił ,

A gdy postrzegł brytana , który nic nie robił ,

Zgrzytnął zębami.

My tylko sami ,

Wyżły legawe

Daicm wam strawę ,

A wy śpicie leniuchy.

Patrz na moie łańcuchy ,

Rzekł brytan, stróż domowy.

Gdy ty idziesz na lowy ,

Ja nic, wprawdzie; nie robię.

Ale gdy w nocney dobie

Do wczasu się sposobisz ,

I nic naówczas nie robisz ,

Ja uwolnion z łańcucha ,

Czyniąc urząd podsłucha ,

Gdy wyręczam kolegę ,

Pana, ciebie, dom strzegę.

### *XII. Czapla , Ryby i Rak.*

Czapla stara , iak to bywa ,

Trochę ślepa , trochę krzywa.

Gdy iuż ryb łowić nie mogła ,

Na taki się koncept wzmogła.

Rzekła rybom, wy nie wiecie ,

A tu o was idzie przecie.

Więc wiedzieć chciały ,

Czego się obawiać miały.

Wczora

Z wieczora

Wysłuchałam , iak rybacy  
Rozmawiali : wiele pracy  
Łowić wędką, lub węcierzem :  
Spaśemy staw, wszystkie zabierzem.  
Nie będą mieć otuchy ,  
Skoro staw będzie suchy.  
Ryby w płacz : a czapła na to ,  
Boleję nad waszą stratą ,  
Lecz można złemu zaradzić ,  
I gdzie indziej was osadzić.

Jest tu drugi staw blisko,

Tam obierzcie siedlisko.

Chociaż pierwszy wysuszą ,

Z drugiego was nie ruszą.

Więc nas przenies , rzekły ryby :

Wzdrygała się czapła niby ;

Dała się nakoniec użyć ,

Zaczęła służyć.

Brała iedną po drugiey w pysk, niby nieść maiąc ,

I tak pomalu zjadaiać ,

Zachciało się nakoniec skosztować i raki.

Jeden z nich widząc, iż go czapła niesie w krzaki,

Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił ,

Tak dobrze za kark uiał, iż czaplę udusił.

Padła niczywa :  
Tak zdraycom bywa.

*XIII Chłop i Cielę.*

Nie sztuka zabić , dobrze zabić sztuka ,  
Z bayki nauka.  
Szedł chłop na iarmark, ciągnąc cielę na powrozie ;  
W lesie, w wąwozie,  
W nocy, burza napadła, a gdy wiatry świszczą ,  
Wśród ciemności, postrzegł wilka po oczach, co błyszczą;  
Więc do pałki ; iął machać, nie myslawszy wiele ,  
Zamiast wilka, co uciekł, zabił swoje cielę :  
Trafia się i nie w lesie, panowie doktorzy ,  
Lek pałka, wilk choroba, a cielęta chorzy.

*XIV. Jodła i Jabłoń.*

- Jabłoń rzekła sąsiadce : o ponura iodło !  
Pocóż blisko mnie wzrastasz, gdy iesteś tak podłą ?  
Patrz, do moich owoców iak się każdy śpieszy.  
Patrz, iak widząc, że kwitnę, każdy się ucieszy.  
Spadły kwiaty zczasem, owoce zerwano,  
Spadły liście, a zatém o iabloń nie dbano.  
Widząc to, rzekła iodła: sąsiadko zbyt harda ,  
Osądź teraz, czy sluszna była twoia wzgarda ?  
O tém, co było zewnątrz, trzymałaś wysoce ;  
Nie ciebie ludzie czcili, lecz twoje owoce.

*XV. Podróżny.*

Arab ieden, gdy go noc w podróży zapadła,  
A był dwa dni, wśród stepu, bez wody, bez iadła,  
Postrzegł worek na drodze: wziął rozweselony, (ny:  
A w blasku gwiazd chcąc wiedzieć czém był napelnio-  
Jęknął i rzekł, niezmierną boleścią przeięty,  
Jam rozumiał, że kasza, a to dyamenty.

*XVI. Bocian i Jeleń.*

Bocian, miasta mieszkaniec, mówił ieleniowi:  
Ty kunsztu lekarstw nie znasz; ieleń mu odpowi:  
Prawdę mówisz, bocianie, lekarstw nie rozumiem,  
Ale ty leczysz, a ja chorować nie umiem.  
Umarł mędrzec, w lat dziesięć, na dachu przy mieście,  
Umarł prostak na puszczy, żył tylko lat dwieście.

---

## B A Y K I N O W E.

## C Z Ę Ś Ć T R Z E C I A.

## B A Y K A P I E R W S Z A.

*Trzoda.*

Pies wierny, owca prosta, ale dobre zwierzę ,  
Z wilkiem i lisem raz weszły w przymierze.

Lis, aby od kur stronił ,

Wilk, aby owce bronil.

Jednak, iż był lis zdrajny, wilk w siłę zamożny ,  
Pies był ostrożny.

Gdy szły w manowce ,

Pilnował owce ,

A na odwodzie

Czuwał przy trzodzie.

Raz gdy się kury, gęsi, owce, w radę zeszły ,  
Przybył tam i rzekł do nich lis w lata podeszły:  
Próżno się zgromadzacie, jużto razy kilka ,  
Zawsze jest podeyrzenie na lisa i wilka.

Na wilka, co was broni, kochane iagnięta ,

Na lisa, co was strzeże, kury i gąsięta :

Pies was w to podeyrzenie ku nam przyprowadza,

Pies was zradza.



Więc wyrok zgromadzenia psa odeyśdź przymusił :

Cóż zatém? wilk zgryzł owce, lis kury wydusił.

I takto zawsze bywa, gdy się zeydą w kupie ,

Pilnujący, rostopni; pilnowane, głupie.

## II. Wyżel i Brytan.

Wyżel, czolgacz pochlebny, zdrayca skryty w duchu,

Chcąc się panu przymilić, stawał na podsłuchu ,

I nosił raz wraz plotki, układny i tajny ,

Jakto iemu podobnych zdrayców kunszt zwyczajny.

W tém złodziéy, co na dobrą porę w nocy czekał ,

Nakarmił wyżła skrycie, i wyżel nie szczekał.

A gdy i brytanowi przysmaczku użyczył,

Rzucił wierny pieczęią, złodzieja skaleczył.

Uciekł ten: wyżel pobiegł tymczasem do pana ,

Dzikim, wściekłym zabójcą mianował brytana ,

I wypchnięto go z domu; a złodziey skradł w nocy.

Poznał pan po niewczasie, iak był ku pomocy

Ow, którego wypędził: więc nazad powrócił.

A wyżel zdrayca, co się lizał, bałamucił ,

Gdy nanowo zamysłał, iak kogo uwięzi ,

Zyskał, czego był godzien, uwiąził na galęzi.

## III. Cesarz Chiński i syn iego, z dzieiów tamtejszych.

Chińczyki mają rozum, choć daleko siedzą ,

I bayki wiedzą.

Jeden z nich, a co większa cesarz tego ludu ,  
     Nie szczędził trudu ,  
 Aby pan syn, następca iego nie był osłem.  
 Raz płynął z nim po wodzie, a gdy robił wiosłem ,  
     I płynąc nócił ,  
 W brzeg uderzył, i łódki ledwo nie wywrócił.  
     Obadwa się przestraszyli.  
     Korzystając oyciec z chwili ,  
 Rzekł: patrz, iak przez niebacznąć. złem sobie poradził,  
 Gdybym nie śpiewał, o brzeg byłbym nie zawadził.  
     Z moiego czynu  
     Naucz się synu :  
 Łódka tron, lud iest woda, i unosi snadno ;  
 Kiedy stérnik niebaczny, łódka idzie na dno.

#### IV. Kogut.

Kogut iż miał na odmianę ,  
 Zyskał życie požądane.  
     W szczęśliwcy porze  
     Osiadł we dworze.  
 Skoro raz pan umieścił ,  
 Kazdy sługa go pieścił.  
 Zażywaiąc do rady  
 Pan, panięta, sąsiady ,  
 Uwielbiali proroka  
     Pół roka.

Zapiał był raz po deszczu ; — odmiana ;

Więc zaraz zrana

Gospodarz w pole ,

Sąsiad na rolę ,

Szli zaufale :

Ale

Wpółśród roboty,

Nadeszły sloty.

Kogut winien ; — więc na niego ,

On sprawcą wszystkiego złego ,

On źle poradził ,

On grad sprowadził ,

On czas rozziębził ,

On zasiew zgnębił ,

On zepsuł pole ,

On zniszczył rolę.

Idąc na śmierć, rzekł nieborak :

Dobrze mi tak, żem był dworak.

#### V. Wóz z Sianem.

Przy powrozie

Na mrozie

Wielki ciężar konie wlekły ,

Więc sobie rzekły :

Aby naszą pracę skrócić ,

Staraymy się wóz wywrócić.

I tak się stało :

Siano się w wodzie zmaczało.

Ale czego nie dociekły ,

Cieęższe, bo zmokłe, do domu przywlekły.

A nim wyszło, bywszy w wodzie ,

Pracowały trzy dni w głodzie.

*VI. Komar.*

Brzęczał komar wesolo, bo się dobrze napił.

Gdy się więc kwapił ,

Aby się to jeszcze stało ,

Co mu się już raz udało ,

Zle w tém sobie poradził.

Brzękiem własnym się zdradził.

I gdy próżno się trudił ,

A śpiącego obudził :

Czątowany po głosie ,

Skończył życie na nosie.

I cóż z tego wybadać ?

Lepiej milczeć, niż gadać.

*VII. Z a i ą c z e k.*

Już pora miła

Wiosny wschodziła,

Młode gałązki

Szły na zawiązki.

Trawki białe :  
 Zaiączek mały  
 Cieszył się wiosną.

Mruczał iednak na trawki, że tak prędko rosną ,  
 Bo dla takiej odmiany ,  
 I widzieć nie mógł, i nie był widziany.

Gdy ie więc wydeptywał po łące igrając ,  
 Rzekł stary zaiąc :  
 Zetną trawki, ty wzrosniesz, i gdy się czas zmieni ;  
 Na to, co w wiosnie pragniesz, zapłaczesz w jesieni.

*VIII. Koń i Wielbłąd, z Lessynga.*

Mało dla nas, co mamy, więcej chcemy ieszcze ;  
 A że to prawda, powieść o koniu umieszczę.  
 Skarżył się przed Jowiszem hardy i zuchwały ,  
 Iż choć wspaniały ,  
 Chociaż rzeżki, ozdobny ,  
 Choć do skoków sposobny ,  
 Chociaż stąd bywa powszechnie chwalonym ;  
 Przecież się mniemał bydz uposledzonym.  
 W czémże to? rzekł mu Jowisz: mów, na czém ci zbywa?  
 Oto kark nie zbyt wzniosły , a zbyt gęsta grzywa.  
 Nogi nie dość wysokie ,  
 Piersi nie dość szerokie :  
 Każesz nosić człowieka, a siodła nie dałeś,  
 Uyrzysz, co chciałeś.

Rzekł Jowisz : i natychmiast postawił wielbłąda.

Koń, gdy pogląda ;

Oto masz z małą grzywą, rzekł Jowisz, kark wzniosły,

Siodło, garb wyniosły ,

Piersi, iak chciałeś ,

Nogi długie, iakich do chodu żadałeś.

Godzienbys za zuchwałość, porównany z bydłem,

Zostać straszylem.

Ale głupstwu wybaczam ; lecz na ukaranie

Wielbłąd zostanie.

Jakoż, skoro go uyrzy zdaleka, czy zbliska ,

Drży zaraz koń ze strachu, rze, zżyma się, pryska.

### IX. G ę ś i.

Gęsi , iż Rzym uwolniły ,

Wielbione były.

A że się to i w nocy i krzyczeniem działo,

Uięte chwałą ,

Szły na radę , i stanęło :

Aby zacząć nowe dzieło ,

W krzyczeniu się nie szczędzić ,

Lisy z lasa wypędzić.

Więc wspaniale, a żwawe ,

Peszły w nocy i wrzawę

W lesie zrobiły ,

Lisy zbudziły :

A te, gdy z jamy wypadły  
Zgryzły gęsi i zjadły.

X. *Wabiki.*

Wabił strzelec tak dobrze, iż zwodził zwierzęta,  
Szły na głos, albo raczém na śmierć niebożęta.  
On zaś i gubiąc zwierze i ptaszęta liche,  
Jeszcze się z nich naśmiewał i podnosił w pychę.  
Trafiło się, iż gdy raz z wabikiem polował,  
Drugi strzelec, co także na ptaszki czatował,  
Głos słysząc, gdy na ten krzyk strzelić się ośmielił,  
Zamiast ptaszka, kompana swojego postrzelił.

I to może być nauką,  
Gubi się frant swoją sztuką.

XI. *Góra i Dolina.*

Jako zwyczaj, wyższy hardy:  
Doznawając zwykły wzgardy,  
Rzekła raz dolina górze:  
Ty się wznosisz, ja się nurzę,  
Jednakbym się nie mieniała.

Góra szczytem swym zuchwała,  
Pogroziła dolinie.

Ale w teyże godzinie  
Osiadł tuman na górze,  
A z nim wiatry i burze:

Wiatr liść dębów pomiotal ,  
Cedry piorun zdruzgotał.

*XII. Pszczółka.*

Składała pszczółka na wiatr, ale to podobno

Chciało się żyć osobno.

Zgoła, iak się wyprawila ,

Przez trzy dni w domu nie była.

Cukier iéy zasmakował, chciała się sposobić ,

Jakby go zrobić.

Choć się wiele pracowało ,

Kiedy się to nie udało ,

Pokryiomu

Wróciła do domu.

A szerszenie tymczasem ,

Buiające za lasem ,

W ul się zakradły ,

I miód iéy zjadły.

I nie pszczółkom to bywa ,

Kto ma, niechay używa.

Chciwość żądze podnieca, zbytnie żądze źle wiodą ,

Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą.

*XIII. Człowiek i Gołębic.*

W gołębniku chowane, na wyniosłym dębie ,

Skarżyły się na ludzi niewinne gołębic ;



Skarżyły się i słusznie strapione zwierzęta;  
 Iż szły dla nich na iadło młode gołębięta.  
 W tém szła matka na strawę, postrzegł iastrżab chciwy.  
 Więc w biegu wybuiałym kiedy zapalczywy,  
 Już ją tylko miał ująć, już prawie ugnębia;  
 Postrzegł strzelec gonitwę i zabił iastrżębia.  
 Ocalona, lot nagły pomalu zelżyła,  
 A kiedy do gniazdeczka i dzieci przybyła,  
 A przybyła z radością, uczuciem i drżeniem,  
 Rzekła: i człowiek iednak nie złém jest stworzeniem.

#### XIV. Wyrok.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa,  
 Była wielka dysputa ze starym młokosa.  
 Na złotnika sąd przyszedł; bezwzględny, a szczéry,  
 Dał wyrok nicodwólcnie: nos dla tabakiery.

#### XV. Pochodnia i Świeca.

Świeca blisko pochodni raz stawiona była,  
 Więc harda wielkim blaskiem gdy się wynosiła,  
 Rzekł ktoś: cudzý jasności małaś uczestniczka:  
 Zna każdy, co pochodnia; zna każdy, co świeczka.

#### XVI. Wino Szampańskie.

Nie złe to bywa czasem, co przymusi.  
 Mruczało wino, iż go czopek dusi.

I żwawe wielce  
Wrzało w butelce ,  
I góty wrzało, aż go się pozbyło.  
Ale cóż się wydarzyło ?  
Przez połowę wyleciało ,  
Co zostało, wywietrzało ;  
Aż nakoniec własnym czynem ,  
Poszło w ocet, bywszy winem.

---

## B A Y K I N O W E.

## C Z E Ś Ć C Z W A R T A,

## B A Y K A P I E R W S Z A.

*Kruk i Lis z Ezopa.*

Bywa często zwiedzionym,  
Kto lubi bydź chwalonym.

Kruk miał w pysku sér ogromny :

Lis niby skromny

Przyszedł do niego i rzekł : miły bracie,

Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię ,

Cóżto za oczy ?

Ich blask aż mroczy !

Czyż można dostać

Takową postać ?

A pióra iakie ?

Sklnięce, iednakie.

A iesli nie iestem w błędzie ,

Pewnie i głos śliczny będzie

Więc kruk w kantaty ; — skoro pysk rozdziawił ,

Sér wypadł, lis go porwał, i kruka zostawił.

*II. Dudek z Fedra.*

Zle ten czyni, kto cudzą rzecz sobie przyswoił.

W pióra się pawie dudek ustroił ,

I w téy postawie  
 Wszedł między pawie.  
 Poznały zdraycy świeże rozbeie ,  
 Postradał cudze, i stracił swoje.  
 Z téy więc pobudki ,  
 Wrócił, gdzie dudki ,  
 A te w śmiech z niego.  
 Chciałeś cudzego ?

Dobrze ci tak, i nikt cię żałować nie może ,  
 Kiedyś stworzon na dudka, bądź dudkiem nieboże.

*III. Słońce i Żaby, z tegoż.*

Sąsiad Ezopa, złodziey, się ożenił,  
 Ezop do bayki : — tak rzecz wymienił :  
 Słońce chciało mieć żonę ,  
 Żaby strwożone  
 Tak wrzeszczały ,  
 Iż się słyszeć Jowiszowi dały.  
 Pyta się : o co  
 Tak się kłopotą ?

Rzekła z nich iedna : iak nie narzekać  
 Gdy teraz samo może dopiekać ,  
 I suszyć bagna, które nas chłodzą ;  
 Niechże się z niego inne rozrodzą ,  
 A z panem oycem razem wyruszą,  
 Bagna i rzeki, i nas wysuszą.

IV. *Worki.*

Nie patrzajmy na worki :

Zeszły się raz dwa worki ,

Pozłacany

I skórzany.

Pozdrowiwszy się wdzięcznie ,

Rzekł złoty: to nie zręcznie

I żeś skórzany ,

I obszarpany :

Gdy patrzę na cię ,

Żał mi cię bracie.

Choć ja u kupca, ty między pany ,

Rzekł mu skórzany :

Ani się-troszczę ,

Ani zazdroszczę.

Owszem mnie cię żał, bracie, żeś choć złoty, głupi,

Nie ten dobry, co błyszczący, ale ten, co kupi.

V. *Kot i Kogut.*

Kot sprawiedliwy koguta dławił

Za to, iż się czynami zbyt złości osławił ,

A te czyny były takie :

Budził zwierzęta wszelakie ,

A budzić się nie godzi ,

Sen przerwany zdrowiu szkodzi.

Malżeńskiey wiary koty wielbiciele ,

On miał żon wiele :

A co gorzey, nieprzykładnie ,

Szkaradnie ,

Bez względu na pokrewieństwa ,

Wchodził w małżeństwa.

Dławiącemu

Jak mógł, rzekł po swojemu

Dławny :

Sędzio sławny !

Przykładny kocie !

Wiem ia o twoiéy żarliwéy cnocie ,

I kiedy się iéy dziwię ,

Pozwól, niech się też usprawiedliwię.

Móy ród iesli rozpladzam ,

Ludziom przeto dogadzam.

Piejąc, budzę do pracy ,

I maiętni i żebracy

Dla tego mnie chowaią.

Na tobie się nie znaią ,

Rzekł kot : a ze ia głodny ,

Więc ty życia niegodny.

#### *VI. Motyl i Chrząszcza.*

Czasem się złą bydź zdaie bardziey, niż iest chwila.

Złapało dziecko chrząszcza, filozof motyla.

Musiał się chrząszcz po kiyku kręcić na okolo.  
 Motyl pielęgnowany poglądał wesolo,  
 I żałował kompana; puściło go dziecię.  
 Wsadzony motyl za szkło, kiedy kończył życie,  
 Rzekł: teraz znam, iak zmienne w pozorach istoty,  
 Lepsze prostych dziwactwo, niż mądrych pieszczoty.

*VII. Szczep winny.*

Mówią Arabcy, iż gdy szczep winny  
 Adam posadził, djabeł zbyt czynny,  
 Podlał krwią pawia, co Adam szczepił.  
 A gdy się w wzroście szczep coraz krzepił,

I listki wydał,

Djabeł krew małpią do pierwszój przydał.

Zeszły jagody: skropił lwiją iuchą.

A gdy dojrzały, a było suchno,

Skropił je wszystkie posoką swinią.

Cóż teraz czynią?

Oto: gdy wina skłankę kto lyknie;

Jak paw się nadmie; po drugiój krzyknie;

Skacze iak małpa, gdy skłanki mnoży;

Po piątej, szóstej, iak lew się sroży;

A kiedy coraz więcej przyczynia,

Z pawia, lwa, małpy, staje się swinia.

*VIII. Wilczek.*

Wilczek chowany zrobił się grzecznym,

Bezpiecznym,

Jęgomość pieścił, Jeymość pasła,  
Przywykł do mleka i masła.

Hoży, dogodny,  
Wilczek był modny.

Nieszczęściem kurczę zaszło mu drogę.  
Chęć—zjem to kurczę: skrupul;— nie mogę.

Więc chciwy, trwożny, a czuły,  
Gdy się biedził ze skrupuły,  
Jakoś w téj walce gorący;  
Zjadło się kurczę niechęcy.

Po kurczęciu kogutek, po kogucie kura,  
Przemogła w nim natura.

Z resztą poszedł do lasa, a wpadłszy w manowce,  
Ow wilczek stał się wilkiem, gryzł gęsi i owce.

Aż go nakoniec w jamie dostali.  
Nayciężey zacząć, póydzie się daléy.

*IX. Młynarz, syn jego, i Osieł, z la Fontaine.*

Nie wiem, gdzie i to czytał, ale mnieysza o to.  
Miał ieden młynarz osła: tak zmęczył robotą,

Iz nie wiedząc co robić,  
Wolał przedadź, niż dobić.

Wola syna wyrostka, co go w domu chował,  
I rzecze: zeby się nasz osieł nie zmordował,

W długiéy drogi przeciągą;  
Zanieśmy go na drągu.



Dźwiga stary i stęka, chłopiec ieszcze gorzék.

Im szli daley, im szli sporzey,

Tym srożey trud uciemieżał,

Tym bardziey im osieł cieżał.

Gdy to postrzegli,

Ludzie się zbiegli,

Smiechy się wzniosły :

Wzdyćto trzy osły !

A ten naymniey, co na drągu.

Nie kontent młynarz z naciągu,

Rozumu się poradził,

Syna na osła wsadził.

Aż piérwsi, co napotkał, nuż się gniewać o to.

Ty na osle, niecnoto !

Rzekli do chłopca : a stary piészo !

Więc do kiiów gdy się spieszą,

Aby ich złość nie uniosła,

Zsadził syna, siadł na osła.

Przechodziły dziewczęta, mówi iedna drugiéy,

Patrz, biedny chłopiec, iak do wysługi

Ten stary go używa.

Dziecię z pracy omdlewa,

A dziad niemilosierny,

Choć dzieciuch tak mizerny,

Pieszgo go isdz przymusza.

To starego gdy wzrusza ;

Wsadził chłopca za siebie,  
 Że dogodził potrzebie,  
 Jedzie, kontent z wynalazku.  
 Ledwo co wyiechał z lasku,  
 Znowu krzyk: iacyto głupi!  
 A kto od nich osła kupi?

Podróżą go udręczą,  
 Ciężarem go zamęczą:  
 Chyba skórę przedadzą,  
 Nie źle oni coś radzą,  
 (Rzekł młynarz) chociaż i laią.  
 Więc z synem z osła zsiadaią.

Aż znowu mówią przechodnie,  
 A kóżto widział, aby wygodnie  
 Osieł szedł wolno, a młynarz za nim.

Wybacz, bracie, że cię ganim:  
 Każdy z ciebie śmiać się będzie,  
 Jak się nie poprawisz w błędzie.

Nie poprawię, rzekł młynarz, dość przymówek zniosłem,  
 Chciałem wszystkim dogodzić, i w tém byłem osłem:  
 Odtąd, czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,  
 Nie będę dbał nic o to; co chcę, będę czynił.

Co rzekł, to się zjściło,  
 I dobrze mu z tém było.

X. *Faierwek.*

W lesie, w noc ciemną

Zapalony faierwek miał postać przyjemną.

Więc kontenci puszkarze.

Chcąc rzecz zlepszyć w zamiarze,

Ku miłszemu upominku,

Odprawili rzecz na rynku.

Ten, gdy się własném oświeccniem krasił,

Faierwek zgasił,

Zawiódł skorych w czynieniu,

Trzeba światłu bydź w cieniu.

XI. *Rzeka.*

Kulawy, głuchy, stary i ślepy

Zeszli wór rzepy,

Chciało się podjesdź, bo iesdź nie mieli:

Lecz szło o to, iakby się wzięli,

Powiedział stary: ia nie ugryzę;

Powiedział chromy: ia ledwo lizę;

Ślepy: nie widzę ięty towarzysze;

Głuchy: a ia was bracia nie słyszę.

I tak gdy ciągle spór z sobą wiedli,

Została rzeka, i nic nie iedli.

Jak u nich rzeka, tak u nas mienie,

Każdy ma swoje wyrozumienie.

Gdy o zysk idzie, chcemy zarobic;

A kiedy na zysk, nikt nie chce robic.

XII. *Umbrelka.*

Prosił Bramin pobożny oświeccenia z góry.

Wtém duch stanął, a w pośród pełney grzmotów  
 chmury,

Wzniósł się głos: w tém co znaydziesz, iest nauka wielka.

Duch zniknął. Spoyrzy Bramin, aż przed nim umbrelka.

Jeżeli się przestraszył, bardziéy ieszcze zdziwił;

Zeby się iednak górnéy myśli nie sprzeciwił,

Wziął rzecz, którój zdatności dotąd był nie wiedział.

Gdy więc smutny i w myslach zatopiony siedział,

Nie wiedząc, czy los wielbić, czyli nań narzekać;

Tak niezwyczajnie słońce zaczęło dopiekać,

Iż nie mając wśród pola żadnego schronienia,

Z rozpostartéy umbrelki zyskał pomoc cienia.

Wtém zbierały się chmury, i wiatry powstały;

Lubo w tey porze Bramin cierpliwy i trwały,

Przecież widząc, co zyskał, rzekł sobie: duch zdarzył,

Kto wie, może w tym darze i inne skojarzył.

Gdy mu więc wiatr był przykrym mocą swoią wielką,

Zastawił się, i zyskał schronienie umbrelką.

Po wichrze deszcz się spuścił, i gdy pola moczył,

Bramin, kiedy narzędzie dane sobie zoczył,

Rzekł: ukryję się pod tém, co mi dały duchy,

Wzniósł nad siebie, i został wśród ulewy suchy.

Więc patrząc na tak zdatną żądz dogodzicielkę,

Wielbił dawcę, i ehwalil dogodną umbrelkę.

Wtém słyшы odgłos w grzmocie: Ucz się z maléy rze-  
 Co masz czynić, iak czynić, i co mieć na pieczy. czy,  
 Wiatry; są namiętności dzicłne i burzliwe :  
 Deszcz rzęsisty; przygody życia nieszczęśliwe :  
 Zbytńie słońca upały ; pomyslnóść gdy wielka.  
 Uczyni to rostopność, co teraz umbrelka.

*XIII. Lew i Osieł , z Fedra.*

Kiedy dmic głupi, śmiech z wzgardą zyska.

Wziął raz lew osła do stanowiska,

I okrył liściem ,

Zeby za przyysciem

Zwierzęta go nie poznały ,

A gdy ryknie, uciekały.

A on ie miał brać wówczas utaiony.

Co miał czynić, nauczony,

Jak iął śpiewać po swoiemu ,

Taki dał polów lwu obzartemu ,

Iż mu za to podziękował.

I masz za co, rzekł osieł, bom ia sam polował.

Zebyś nie był tak głupim, nie byłbys zuchwały ,

Rzekł żwierz wspaniały :

Zażyłem cię dla tego, iż iesteś straszydło ,

Skryłem postać obrzydłą ;

A żeś iest hardy, z tego teraz wniosłem :

Iż osieł, choć z lwem, przecię zawsze osłem,

*XIV. Szczygieł i Kos ,*

Ponad wrzosem  
Szczygieł z kosem

Powadzili się o to , kto z nich lepiej śpiewa.

Koło drzewa

Widząc, iż się przymyka ,

Zdali sąd na ptasznika :

Ten przyiaźni zadatki

Cheąc dadź, prosił do klatki.

Ale i kos i szczygieł powiedzieli na to ,

Lepsza zwada na dworze, niż zgoda za kratą.

*XV. Filozof i Chłop.*

Wielki ieden filozof, co wszystko posiadał ,

Co bardzo wiele myślał, więcęcy ieszcze gadał.

Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.

Nie omieszkał

I kolegę odwiedzić ,

I od niego się dowiedzieć ,

Co umiał, i skąd była ta iego nauka.

Znalazł chłopu nieuka.

Bo i czytać nie umiał, a więc książek nie miał:

Oniemiał.

A chłop w śmiech : moje xięgi , rzekł, wszystkie na

Wól, co orze ,

dworze.

Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości :

Pszczoła, pilności :

Koń, iak bydź zręcznym :

Pies, iak wiernym i wdzięcznym :

A sroka, co na płocie ustawicznie skrzeczy ;

Jak lepiej milczeć, niżli gadać nie do rzeczy :

*XVI. Kuglarze.*

Dosyć się to często zdarza ,

Bywa kuglarz nad kuglarza :

Jeden z nich, a iest nie mało ,

Zwawo i śmiało

Pokazywał, co może ,

Zjadał łyżki i noże.

Z galek ciasta robił grosze ,

Karty przemieniał w kokosze.

Co chciał stawiał, co chciał zmykał ;

Usta klótkami zamykał,

Kuropatwy robił z chleba ;

Zgoła był takim iak trzeba :

Bawił, dziwił od tygodnia.

Wszedł drugi i powiedział: ia się zowie zbrodnia :

Rzekł zatém do pierwszego: kolego i bracie !

Na rzemieśle się nie znacie :

A wy, co mnie widzicie ,

Patrzenie, cuda uyrzecie.

Oto zwierciadło ,  
Co wszystko zgadło.

Zbliżył się szpetny, uyrzał postać miłą ;  
Przyszędł garbaty, i garbu nie było ;  
Każdy z pociesznym odszedł zadatkim ,  
Kto nie miał zębów , znalazł dostatkim :

Poczerniale ,

Były białe ,

Stara baba, będąc młodą ,

Pocieszyła się urodą.

Wszyscy sprawcę uwielbiali ,

Wszyscy razem zawolali :

Oto zwierciadło ,

Co wszystko zgadło.

Dał Lichwiarzowi w rękę pelen kaszy garnek :  
Skoro wziął, tyle groszy było, ile ziarenek :  
Glina, postać przybrała okutey szkatulki.  
Otworzył stratny , znalazł pozew i pigulki :  
Rzucił; porwał ją złodziey , i brzęczała złotem.  
Ale gdy odbił zamek z niezmiernym loskotem ,  
Przestraszył go natychmiast widok niespodziany ,  
Złoto znikło , znalazł się stryczek i kaydany.

Stawił butelek parę szampańskich ,

Oto, rzekł, ekstrakt obietnic pańskich.



Zrazu nic w nich nie było :  
 Cóż się potem zjawilo ?  
 Oto coś, iak się zaczęło burzyć ,  
 Mieszać, przewracać, pienieć i kurzyć ,  
 Szelest zrobił się wielki ,  
 Pękły obie butelki ,  
 I znowu nic nie było.  
 Gdy to wszystkich dziwilo ,  
 Jakieś dziwackie iał odprawiać szepty ,  
 Jak grad na stolik leciały recepty.  
 Wziął iednę zdrowy, czytał, i słabo mu było :  
 Wziął chory, nic nie znalazł, i to uleczyło.  
 Spazmatyczna, co tam stała,  
 To na swojey wyczytała :  
 Chcesz nie bydź chora ?  
 Strzeż się doktora.

Zmienił modne kornety w worek wypróżniony ;  
 Zrobił pierścien z pszenicy, a kufer z karbony.  
 Zadziwili się wszyscy; on rzekł: to iest fraszka.  
 Dał młodemu trzos złota, została się flaszka.  
 Postrzegł w ciźbie dworaka, dał mu pęcherz z złotem;  
 Kazał ścisnąć; natychmiast niespodzianym zwrotem ,  
 Odmieniwszy postawę prostą i obrzydłą ,  
 Wystrzelił, iak z armaty, i wydał kadzidło.

Wztał fascykul od iurysty :

Dmuchał został piasek czysty :

Z piasku owego zaraz bicz ukręcił ,

Z bicza zrobił kalamarz; a gdy w nim coś zmęcił ,

Uyrzeli w rękach swoich za taką robotą ,

Ten, co miał sprawę, piasek; co w niey gadał, złoto,

Sędziemu dwa pęcherze dał od zapozwanych,

Obadwa były pełne papierów pisanych.

Pękł, co był ubogiego. skoro go wymienił ;

Bogacza w ważny wexel zaraz się przemienił.

A wszyscy zawołali zdaleka i zbliśka :

To mito pęcherz, gdy kto na nim zyska.

Chcecie wiedzieć, rzekł: iakto przemysł rzeczy mnoży?

Niech z was każdy w ten worek pieniądze poloży.

Stosując się do rozkazu ,

Napelnili go dorazu.

On się pokłonił, podskoczył wykrzyknął,

Bzęknął pieniędzmi rozsmiał się i zniknął,

### XVII. Pszczoły.

Rozum się rozpościera to przywilej wieku :

I nie tylko w człowieku ,

Ale inż i zwierzęta, chociaż pism nie kryślą ,

Głęboko myślą.

Pszczola do mędrca zawędrowała,  
 A gdy go mówiącego żarliwie słyszała :  
 Zapomniawszy o kwiatach, co na oknie stały,  
 Na to swój umysł natężyła cały,  
 Aby pojąć, co on gada.  
 Z nauki rada,  
 Bez miodu, lecz z rozumem do roju przybyła :  
 I iako mądra tém się zatrudniła,  
 Jakby go to polepszyć lepiej usposobić,  
 Zgola nową rzecz zrobić.  
 Gdy się więc zeszły, na pierwszym wniosku  
 Radziła nie robić wosku.  
 Bo i wiele kosztnie, i człek go podrzyna.  
 Druga odmiany przyczyna :  
 Że miód zbyt słodki wydarza straty,  
 Omiać kwiaty.  
 Z ziół się obeysdź użytkiem :  
 Rzeczpospolite niszczą się zbytkiem.  
 A nowość tém bardziej szkodzi,  
 Rzekła matka: niech was to nie zwodzi,  
 Co próżne mędrków roją mozoły,  
 Bez miodu, wosku, nie będą pszczoły.  
 Próżna iest i szkodliwa na człowieka znowa.  
 Prawda, my go karmimy, ale on nas chowa :  
 Niech więc tak będzie, iak było od wieka,  
 Człowiek dla pszczoły, a pszczoła dla człka.

*XVIII. Słońce, Obloki, Ziemia.*

Skarżyła się przed słońcem ziemia na obłoki,  
 Cóż potém że po świccie lot wiedziesz wysoki,  
 Kiedy cię obłok kryje, i wilgoć zachmurza?  
 Dopieroż kiedy z chmury uczyni się burza,  
 Noc ze dnia. Słońce rzekło; darmo się rozwodzisz,  
 Nie skarż się na obłoki, ty ie sama rodzisz.

*XIX. Lwica i Maciora.*

Zle to, gdy się podli szczycą:  
 Zeszła się raz swinia z lwicą,  
 Więc w dyskursa: w tych przewlekła  
 Z zalem swinia lwicy rzekła:  
 Zal mi ciebie, luboś godna,  
 Luboś zacna; żeś mniey płodna:  
 Patrz na moię zgraię świnków.  
 Co tu córek! co tu synków!  
 A wszystkie iednym pomiotem.  
 Rzekła lwica: wiem ia o tém:  
 Ródz ty dziesięć, cztery, dwa,  
 Ja iednego, ale lwa.

*XX. Malarze.*

Dway portretów malarze słynełi przed laty,  
 Piotr dobry, a ubogi Jan zły, a bogaty.  
 Piotr malował wybornie, a głód go uciskał;  
 Jan mało i źle robił, więcey iednak zyskał.

Dlaczegoż los, tak różny mieli ci malarze ?  
Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze.

XXI. *K o n i e c.*

A jeszcze iednę — albożto przychodzą

Bayki na rozkaz?— gdy zechcą, się rodzą,  
A kiedy nie chcą, wołay, wrzeszcz, iak czayka :

Nie przyydzie bayka.

Tak, iak nasz Józio, co go pieści matka ,

Postrzegł opłatka.

Postrzedz, naprzec się, to u niego iedno.

Więc matkę biedną ,

Nuż męczyć, day go—a opłatek zjadła.

Dam, rzekła, ale Józiu, ucz się abecadła ,

Porozumiał to Józio, za co go tak lechce:

Więc rzekł, schoway opłatek: kiedy każesz, nie chcę.

K O N I E C B A J E K.

Received of the Honble the East India Company  
the sum of one hundred and fifty pounds

for the purchase of the sum of one hundred  
and fifty pounds of the Company's stock

at the rate of one hundred pounds for  
one hundred shares of the Company's stock

and for the purchase of the sum of one hundred  
and fifty pounds of the Company's stock

at the rate of one hundred pounds for  
one hundred shares of the Company's stock

and for the purchase of the sum of one hundred  
and fifty pounds of the Company's stock

at the rate of one hundred pounds for  
one hundred shares of the Company's stock

and for the purchase of the sum of one hundred  
and fifty pounds of the Company's stock

at the rate of one hundred pounds for  
one hundred shares of the Company's stock

and for the purchase of the sum of one hundred  
and fifty pounds of the Company's stock

at the rate of one hundred pounds for  
one hundred shares of the Company's stock

and for the purchase of the sum of one hundred  
and fifty pounds of the Company's stock

at the rate of one hundred pounds for  
one hundred shares of the Company's stock

# REIESTR BAIEK.

## BAYKI I PRZYPOWIESCI.

### część pierwsza.

	<i>karta.</i>
<i>Do Dzieci</i>	
<i>Wstęp do Baiek</i>	1
<i>Abuzei i Tair</i>	1
<i>Potok i Rzeka</i>	2
<i>Papuga i Wiewiórka</i>	2
<i>Lis młody i stary</i>	2
<i>Kulawy i ślepy</i>	3
<i>Orzeł i Jastrząb</i>	3
<i>Oyciec łakomy, Syn rozrzutny</i>	3
<i>Szczur i Kot</i>	4
<i>Ocean i Tagus rzeka</i>	4
<i>Zrzebiec i Koń stary</i>	4
<i>Dwa Zółwie</i>	4
<i>Pszczola i Szerszeń</i>	5
<i>Baran dany na ofiarę</i>	5
<i>Doktor</i>	5
<i>Strzelec i Pies</i>	6
<i>Bryła lodu i Kryształ</i>	6
<i>Stary Pies i stary Sługa</i>	6
<i>Syn i Oyciec</i>	6
<i>Osiel i Baran</i>	7
<i>Mysz i Kot</i>	7
<i>Ptaszki w klatce</i>	7
<i>Osiel i Wół</i>	8
<i>Dąb i Dynia</i>	8
<i>Derwisz i Uczeń</i>	8
<i>Podróżny i Kaleka</i>	8
<i>Lew i Zwierzęta</i>	9
<i>Rybka mała i Szczupak</i>	9

## część druga.

karta.

<i>Jowisz i Owce</i>	-	-	-	-	10
<i>Rolnik</i>	-	-	-	-	10
<i>Nocni Stróże</i>	-	-	-	-	10
<i>Filozof</i>	-	-	-	-	11
<i>Zwierzęta i Niedźwiedź</i>	-	-	-	-	11
<i>Strumyk i Fontanny</i>	-	-	-	-	11
<i>Skarb</i>	-	-	-	-	12
<i>Talar i Czerwony złoty</i>	-	-	-	-	12
<i>Niedźwiedź i Liszka</i>	-	-	-	-	12
<i>Pieniądze</i>	-	-	-	-	13
<i>Lew i Zwierzęta</i>	-	-	-	-	13
<i>Trzcina i Chmiel</i>	-	-	-	-	13
<i>Owieczka i Pasterz</i>	-	-	-	-	14
<i>Szkatuła ze złotem, wór z kaszą</i>	-	-	-	-	14
<i>Matżeństwo</i>	-	-	-	-	14
<i>Łakomy i zazdrośny</i>	-	-	-	-	15
<i>Dwa Psy</i>	-	-	-	-	15
<i>Przyjaciel</i>	-	-	-	-	15
<i>Gospodarz i Drzewa</i>	-	-	-	-	16
<i>Filozof i Orator</i>	-	-	-	-	16
<i>Człowiek i Zdrowie</i>	-	-	-	-	16
<i>Konie i Furman</i>	-	-	-	-	17
<i>Słownik i Szczygieł</i>	-	-	-	-	17
<i>Komar i Mucha</i>	-	-	-	-	17

## część trzecia.

<i>Słoń i Pszczoła</i>	-	-	-	-	18
<i>Lis i Osieł</i>	-	-	-	-	18
<i>Oracze i Jowisz</i>	-	-	-	-	18
<i>Dzieci i Oyciec</i>	-	-	-	-	19
<i>Dyament i Kryształ</i>	-	-	-	-	19
<i>Dewotka</i>	-	-	-	-	19
<i>Bogacz i Zebraw</i>	-	-	-	-	20
<i>Xięgi</i>	-	-	-	-	20



<i>Hipokryt</i>	-	-	-	-	20
<i>Dąb i małe Drzewka</i>	-	-	-	-	21
<i>Wilk i Owce</i>	-	-	-	-	21
<i>Kartownik</i>	-	-	-	-	22
<i>Potok i rzeka</i>	-	-	-	-	22
<i>Lis i Wilk</i>	-	-	-	-	22
<i>Wino i Woda</i>	-	-	-	-	23
<i>Pan i Pies</i>	-	-	-	-	23
<i>Wół Minister</i>	-	-	-	-	23
<i>Lew pokorny</i>	-	-	-	-	24
<i>Mądry i głupi</i>	-	-	-	-	24
<i>Orzeł i Sowa</i>	-	-	-	-	24
<i>Katamarz i Pióro</i>	-	-	-	-	25
<i>Groch przy drodze</i>	-	-	-	-	25
<i>Słowik i Szczygieł</i>	-	-	-	-	25
<i>Wół i Mrówki</i>	-	-	-	-	25
<i>Tulipan i Fiołek</i>	-	-	-	-	26
<i>Furman i Motyl</i>	-	-	-	-	26

## c z ę ś ć c z w a r t a

<i>Pszczoly i Mrówki</i>	-	-	-	-	27
<i>Daremna praca</i>	-	-	-	-	27
<i>Jagnię i Wilcy</i>	-	-	-	-	28
<i>Zółw i Mysz</i>	-	-	-	-	28
<i>Doktor i Zdrowie</i>	-	-	-	-	28
<i>Fiołek i Trawa</i>	-	-	-	-	28
<i>Wilk pokutujący</i>	-	-	-	-	29
<i>Paw i Orzeł</i>	-	-	-	-	29
<i>Chleb i Szabla</i>	-	-	-	-	30
<i>Podróżny</i>	-	-	-	-	30
<i>Król i Pisarze</i>	-	-	-	-	30
<i>Synogarlica</i>	-	-	-	-	30
<i>Chart i Kotka</i>	-	-	-	-	31
<i>Człowiek i Wilk</i>	-	-	-	-	31
<i>Prawda, Satyryk i Panegirysta</i>	-	-	-	-	31
<i>Atlas i Kitay</i>	-	-	-	-	32

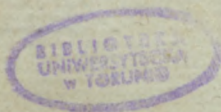
800-

## REJESTR BAIEK.

## część czwarta.

karta.

<i>Kruk i Lis</i> , z Ezopa	-	-	-	79
<i>Dudek</i> , z Fedra	-	-	-	79
<i>Słońce i Zaby</i> , z tegoż	-	-	-	80
<i>Worki</i>	-	-	-	81
<i>Kot i Kogut</i>	-	-	-	81
<i>Motyl i Chrząszcz</i>	-	-	-	82
<i>Szczep winny</i>	-	-	-	83
<i>Wilczek</i>	-	-	-	83
<i>Młynarz, Syn jego i Osieł</i> , z la Fontaine	-	-	-	84
<i>Faierwerk</i>	-	-	-	87
<i>Rzepa</i>	-	-	-	87
<i>Umbrelka</i>	-	-	-	88
<i>Lew i Osieł</i> , z Fedra	-	-	-	89
<i>Szczygiel i Kos</i>	-	-	-	90
<i>Filozof i Chłop</i>	-	-	-	90
<i>Kuglarze</i>	-	-	-	91
<i>Pszczoly</i>	-	-	-	94
<i>Słońce, obłoki, ziemia</i>	-	-	-	96
<i>Lwica i Mactora</i>	-	-	-	96
<i>Malarze</i>	-	-	-	96
<i>Koniec</i>	-	-	-	97





Biblioteka Główna UMK



**300051141735**



Biblioteka Główna UMK



300051141735

22